Nr. 282 Kraków, Wtorek dnia 12 Grudnia 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem" Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Nie winni?

IV. Czy i grosz, dawany pani Fuhrmanowej lub innym podobnym, mnożył potęgę ojczyzny? Pismo uprzedza to pytanie i odpowiada, że to „zboczenie starości". „Nie warto na to zważać, jak się nie zważa na błoto, które przypadkiem przylgnęło do obuwia". (Nr. 269).

Tu znowu musimy ten zapał oblać trochę zimną wodą i przypomnieć, że świetny stan Kasy oszczędności był dziełem i zasługą jej dawnego dyrektora Krawczykiewicza. A jeżeli Zima przez lat trzydzieści stał na straży tych kas, jak sam Cerber, to go nie uprawniało jeszcze do otwarcia ich w ostatnich latach pięciu czy sześciu, nie samemu p. Szczepanowskiemu dla jego wielkich celów, ale i p. Wędrychowskiemu i p. Karpińskiemu i innym i sobie samemu wreszcie... nie dla siebie! skoro, — jak *Słowo* mówi, on nie pożądał grosza dla siebie, ale... dla pani Fuhrmanowej.

W podobnym tonie i duchu (nowo-panteonowym), nie jeden artykuł, ale długi ich ciąg i szereg. Do tego pisma nie zastosujemy pytania, które Aligier zadaje Pankracemu: „Czy wierzysz w to, co mówisz?" Przenosimy się w jego położenie. Obadwa ci panowie. Zima i Szczepanowski, byli głównymi filarami, luminarzami jak [illegible] demokratycznego stronnictwa. Ich wina byłaby dla tego stronnictwa klęską i wstydem, a więc trzeba koniecznie, żeby byli nietylko niewinni, ale bohaterscy. Rozumie się to wyrachowanie i stanowisko.

Trudniej zrozumieć inne pisma polskie, a mianowicie warszawskie. *Gazeta polska* widzi w procesie interes i walkę politycznych stronnictw, zapewnia także, że Kasa oszczędności nie traci nic, a główną winę składa na tych, „co chcąc się zemścić na przeciwniku i jego stronnictwie, nie wstydzili się oczernić własnego społeczeństwa przed zagranicą" (Nr. 258). W tym samym sensie przemawia *Kurjer warszawski, Kurjer codzienny* i *Gazeta handlowa*. Czyżby i tam w Warszawie było takie, jak u nas, przewrócenie sumień? pomieszanie świadomości złego i dobrego? To nam przypuścić trudno. I dlatego do tych stosujemy pytanie: „Czy wierzycie w to, co mówicie?" Czy wierzycie, że godzi się brać cudze fundusze i rozrządzać niemi według swego upodobania, bez wiedzy i zgody właściciela?

Wracamy jeszcze do *Słowa polskiego*. Lubi ono przypominać zepsucie XVIII wieku — przypominamy mu wiek XVIII. Zna zapewne te noty i manifesty, w których Katarzyna broniła wolności polskiej od despotyzmu 3 Maja, broniła swoich granic od jakobińskiej zarazy tegoż 3-go Maja, deklamowała o wolności i dobrowolności uchwał grodzieńskiego Sejmu i świadczyła uroczyście przed Bogiem i ludźmi, że miała prawo zrobić z Polską to, co z nią zrobiła. Otóż od tego czasu, od kłamstw Katarzyny, nie pamiętamy, żeby w Polsce dały się słyszeć wykręty i kłamstwa tak bezwstydne, jak te, które się teraz w *Słowie Polskiem* czytają.

A teraz my zaczniemy tłomaczyć, nie uniewinniać, ale tłomaczyć: i *Słowo polskie*, i Zimę, i Szczepanowskiego, i to, co ci dwaj zrobili w Kasie oszczędności, i to, co ono o nich pisze. To jest prawda, że oni nie byli zupełnie w złej wierze. I Szczepanowski myślał, że może brać więcej, niż może zwrócić, z pozwoleniem jednego tylko Zimy, i Zima myślał, że może dawać z pozwoleniem swojem własnem i *Słowo Polskie* myśli, że powinno ich bronić i chwalić. Nie są, rozumie się, także w wierze zupełnie dobrej: każdy z nich ma na dnie swego sumienia głos, który go ostrzega, że nie ma prawa, że mu się nie godzi robić tego, co robił. Ale ten głos oni w sobie uciszyli, przytłumili, tak, że odzywa się bardzo cicho, a oni mają sumienia tak otumanione i oszukane, że tego głosu prawie nie słyszą — nie chcą słuchać, kiedy przecie dosłyszą.

Mówią sobie, że „kto chce celu, ten środków się, jak strzał zatrutych, chwyta", a co się godzi rządom, to się i podwładnym godzić musi. W tem tkwi najgłębsze źródło zepsucia. Ale wymówka nie znosi faktu i zepsucie jest, i wielkie. Bismark, Murawiew, byli także w dobrej wierze, byli spokojni w swojem sumieniu, robili dla celu, który mieli za dobry. A dlaczego my uważamy ich za niegodziwych? Dlatego, że „rozgrzeszali sami siebie" i sami siebie uwalniali od tych praw, które obowiązują każdego człowieka na świecie. Jeżeli im mamy za złe, że „rozgrzeszali się sami" od politycznych zbrodni i okrucieństw, to nie rozgrzeszajmyż siebie sami, my znowu, „od nieuczciwości pieniężnych". Uczciwość jest tylko jedna; nie ma wyższej, ani niższej, nie ma innej, jak ta, której regułą są przykazania Boskie, a dodatkiem słusznym, choć tylko ludzkim, prawidła honoru. „Zbrodnia jest zbrodnią, brud jest brudem" — na to żaden sofizmat nie pomoże. Okoliczności łagodzące zawsze być mogą. Ale kto mówi, że uczynek niegodziwy staje się godziwym przez to, że był dla ojczyzny spełniony, ten się łudzi. że z siebie winę zrzuca, a plamę zmywa — on tylko plamę z siebie na sprawę i sławę ojczyzny, bez jej winy, rozlewa.

Na tę sławę padła plama, na tę sprawę ciężka szkoda i dla tego nam tak boleśnie. Boleśniej jeszcze przez to, że rzecz stała się w tym kraju, który za tę sławę i za tę sprawę odpowiedzialny dziś jest w mierze daleko większej, niż każdy inny z polskich krajów.

Górnicki mówi, że nam Polakom Bóg dał wiele, ale dwóch rzeczy u nas skąpo: sprawiedliwości i wstydu. Coby on powiedział dziś, gdyby z tamtego świata widział tę sprawę, ten wyrok i te ich obrony? Popatrzałby smutno na Krasińskiego i powiedziałby mu: „Miałeś rację

Narodu duch zatruty,
To dopiero bólów ból".

Kilka słów o handlu chrześcijańskim!

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

I. „Czytam codziennie w *Głosie Narodu* dewizę „Kupujcie tylko u Chrześcijan". Za rozszerzanie tego hasła redakcji *Głosu Narodu* należą się pełne słowa uznania; jest to pierwsze w kraju naszym pismo, które powyższe hasło ogłosiło i które go często skutecznie broni. Hasło to wiele już dobrego zrobiło dla handlu katolickiego i dla całego społeczeństwa. Niestety, bardzo pomału społeczeństwo polskie zaczyna odwracać się od żydów, którzy długie lata nas wyzyskiwali, ale przecież uwaga powszechna zwraca baczniejszą uwagę na handle katolickie. Obowiązkiem ludzi dobrej woli jest nie dać zasypiać dobrej sprawy i dlatego, aby dewizę „Kupujcie tylko u Chrześcijan" w pamięci powszechnej umocnić i dodać jej poparcia, korzystając z wolnej chwili, opiszę moje spostrzeżenia od lat paru czynione, a może choć w części przyczynią się one do tego, że nasz prawdziwie katolicki polski ogół z nich skorzysta i odwróci się od innowierców, którzy piękny a mozolny zawód kupiecki zupełnie zdyskredytowali przez prowadzenie go w sposób nieuczciwy.

Przed laty dziesięciu zupełnie się nie dziwiłem, że kupujący ogół chodzi po zakupna potrzebnych artykułów do żydów i u nich zaopatruje się w towary bławatne, galanteryjne, bieliznę i wogóle towary modne (kupowaniu korzennych towarów u żydów nawet przed dziesięciu laty dziwiłem się). Do zakupna tego rodzaju towarów ogół zmuszony był przez kupców katolickich, którzy jako konserwatyści ograniczali się do sprowadzania towarów tylko w gatunkach lepszych i najlepszych, licząc tylko na klientelę bogatszą. Klienteli takiej tymczasem jest znacznie mniej, niż klasy średniej, która też przecie ma wielkie potrzeby, a nawet większe, niż wielcy panowie, którzy przeważnie towary im potrzebne (choć za tę samą cenę i w tym samym gatunku dostaną w swoim kraju), sprowadzają dla szyku z zagranicy.

Dam mały przykład owej jednostronności tej kategorji naszych kupców-konserwatystów; było ich sześciu przed laty dziesięciu w Krakowie, którzy mieli handle galanteryjne, a wszyscy w jednym duchu je prowadzili; otóż, jeśli ktoś chciał kupić sobie krawatkę za 60 ct., u żadnego katolika za taką cenę jej nie dostał, bo oni wszyscy sprowadzali najtańsze za 1 złr. Tak było także z innymi towarami. Więc co było robić, gdy się nie miało guldena, tylko 60 ct.? — trzeba było iść, choćby z bólem serca, do żyda. Tak tedy z winy samych kupców publiczność zmuszona była popierać handle żydowskie, bo katolicy nie dbali o to, aby odpowiedniem sortowaniem handlów umożliwić przystęp do nich szerszemu ogółowi.

Wskutek tego jednostronnego prowadzenia handlów, publiczność z konieczności przeniosła się i przyzwyczaiła do żydów.

Obecnie, z postępem czasu, stosunki w handlu katolickim znacznie się zmieniły na lepsze, a da Bóg, w krótkim czasie zupełnie się wyrobią na pożytek handlu katolickiego i całego społeczeństwa polskiego, które nie będzie potrzebowało wzbogacać ciężkim swoim groszem wrogów Ojczyzny. Dzisiaj już nikt z nas, a w szczególności żadna z naszych pań, które, niestety, w znacznej liczbie dotychczas jeszcze ciągle popierają handle żydowskie, nie powinna do żydów na zakupno chodzić. Jest już poddostatkiem handlów katolickich, które wszelkie potrzeby zaspokoić mogą. Widzą to i czują nasi najserdeczniejsi, którzy swój spryt podwajają, aby pomyślnie rozwijający się handel katolicki, o ile możności, osłabić i zgnębić najnieuczciwszą konkurencją i zakładaniem różnych kramów wiedeńskich z prawdziwą tandetą. O tem mógłbym spisać parę arkuszy, ale nie to obecnie jest moim celem; sposoby nieuczciwej konkurencji opiszę kiedyindziej.

Jak powyżej wspomniałem, przed kilkunastu laty było bardzo mało handlów katolickich, a wogóle wszystkie prowadzone były po staremu, jak to za dawnych dobrych czasów bywało. Obecnie Kraków posiada, dzięki energji młodszych kupców, wiele handlów katolickich, w których publiczność może się zaopatrzyć w towary wszelkich gatunków od najlepszych do najtańszych. Nie mogę tutaj pominąć zasługi p. Kłosińskiego, który pierwszy w Krakowie założył handel towarów mięszanych i przekonał publiczność, że i u swoich można kupić towar w różnych cenach i gatunkach.

W ślad za nim powstawały z każdem rokiem a nawet miesiącem nowe handle różnych gałęzi. Zaopatrywane są one stosownie do tegoczesnych potrzeb ludności w różne gatunki towarów, od najtańszych począwszy, skończywszy na najlepszych, aby każdy, bogaty czy biedniejszy, mógł znaleść to, czego potrzebuje i na co go stać. Nawet kupcy konserwatyści, czując wzmożoną konkurencję, starają się zmienić kierunku swojego handlu. Najlepszym tego dowodem, że dziś w pierwszorzędnym handlu p. Rudnickiego na linji A-B, są na wystawie krawaty po 50 cnt., co dawniej nigdy widzianem nie było.

Nie będę tutaj wyliczał wszystkich katolickich kupców, bo w niedzielnych kronikach *Głos Narodu* je najsumienniej i najbezstronniej wylicza. Z radością trzeba tylko podnieść, że kupiectwo polskie katolickie wstępuje na właściwe tory a naszym obowiązkiem w tych ciężkich czasach walki o byt, jest ile możności popierać naszych przez kupowanie u swoich solidarnie, choćby nawet czasem o jakiś maleńki nieznaczny procent drożej. Jeżeli się odwrócimy od żydów a swoich tylko wspierać będziemy, to oni z pewnością wskutek większego obrotu będą się zadawalniać jeszcze mniejszym procentem i niezawodnie na-

wet taniej niż żydkowie sprzedawać będą. Nie mówię zaś już o tem, że przez powstanie znaczniejszej liczby handlów katolickich, da się możność utrzymania setkom rodzin nowych kupców, bo zawód kupiecki, uczciwie prowadzony i przy dobrym zbycie, jest bardzo przyjemnym, choć trudnym zawodem.

Badając wielu moich znajomych dlaczego stronią od handlów katolickich, otrzymałem różne od nich odpowiedzi. Niektóre z nich były trafne, ale większa część zarzutów polegała na prostem uprzedzeniu; wszystkich wyliczać nie mogę, bo bym zawiele pisać musiał. Podam tu tylko ważniejsze.

Najczęściej słyszałem odpowiedź: „Do katolików niemożna chodzić kupować, bo oni muszą drożej sprzedawać, niż żydzi. Żyd pożywia się cebulą i śledziem a tylko na szabes jada rosół z kury lub gęsinę. Bywa tak, że trzy rodziny żydowskie mieszkają w jednej norze. Żyd zatem ma bardzo małe potrzeby, dlatego może taniej sprzedawać. Katolik zaraz sobie wynajmie dwa pokoje i za swoją ciężką czternastogodzinną pracę, pozwoli sobie zjeść codzień na obiad mięso, a czasem nawet leguminę. Wieczorem czasem nawet chodzi do Hawełki na piwo! Cóż więc dziwnego, że mając większe wydatki, drożej sprzedawać musi. „Taka argumentacja jest zapewne o tyle słuszną, że kupiec katolicki ma z pewnością większe wydatki, zwłaszcza na mydło i wodę. Można jednak zaręczyć, że tej zwyżki nie odbija na cenie towaru. Zapytywałem znajomych kupców, czy na utrzymanie swoje i swoich rodzin osobno doliczają procent na towarach, a na piwo osobno. Każdy z pewnem oburzeniem odpowiadał mi: „To pan piękne ma wyobrażenie o zwyczajach handlowych! Dla nas wszystko jedno, czy jeden z nas płaci za lokal 1000 złr., czy 600; czy na utrzymanie domu wyda 100 złr. miesięcznie czy 60 złr., my zawsze jednakowy procent najczęściej doliczamy i nigdy większe osobiste wydatki nie wpływają na podrożenie cen towarów. Jedynie dobroć towaru stanowi ich cenę. Tylko żyd, zamiast mieszkać uczciwie i zjeść lepiej, zaoszczędzone pieniądze obraca na lichwę, a my lepiej żyjemy, zato pustki w kasie mamy!" (Dok. nast.)

Z KRAJU.

Podgórze, 10 grudnia.

Nowy zatarg między Krakowem i Podgórzem. — Odpowiedź na artykułu „Głosu Narodu". — Konflikt o targowicę na bydło. — Jakie były jego koleje. — Zażydzenie targowicy krakowskiej. — Sprawa krajowego targu centralnego na bydło.

Dziwne fatum zawisło nad stosunkiem Krakowa i Podgórza. Niedawno rozgrywała się między niemi sprawa pierwszorzędnego dla obydwóch znaczenia; sprawa oświetlenia. Kto ze znajomością rzeczy i bez uprzedzenia śledził bieg tej sprawy, przekonać się musiał, że gmina Podgórze — jak przystoi na siostrzycę staropolskiego grodu — zajmowała wobec Krakowa stanowisko pełne lojalności, co więcej, że nie szczędziła zachodów i wysiłków, by przywrócić harmonję, „konfliktem gazowym" zakłóconą. Niestety! Wszelkie zabiegi Podgórza rozbiły się o twardy i niezłomny opór zarządu gazowni krakowskiej. A rezultat? Podgórze znajduje się już w przededniu oświetlenia elektrycznego, Kraków, zaś a raczej nieugięty zarząd jego gazowni stracił w swej rubryce zbytu pozycję najpoważniejszą!

I pokazuje się właśnie teraz, jak racjonalnem było zdanie tych, którzy nawoływali do zgody z gminą sąsiednią, którzy wykazywali, że opór gazowni miejskiej nie jest oparty na niezachwianej podstawie cyfrowej. Nic to wszystko nie pomogło! Gazownia miejska w miejsce racjonalnej zasady, postawiła krótko i węzłowato swą decyzję: *sic volo — sic jubeo.* I przyszło do tego, do czego przy takim procederze przyjść musiało: zerwano rokowania, a gmina Podgórska z głębokiem ubolewaniem przyjęła do wiadomości, że gazownia krakowska głuchą była na jej prośby, głuchą na ofiarowane przez nią koncesje, głuchą nawet na głos sąsiedzkiej zgody.

Jeszcze rozdźwięk w stosunku sąsiedzkich miast nie przebrzmiał, a już nowe widmo niezgody wstrząsnęło mieszkańcami Podgórza. Zatarg „gazowy" przycichnął, ale tem donioślej zapowiada się konflikt o targowicę na bydło.

Wobec tego poczytuję sobie za obowiązek wyjaśnić tę sprawę i oddać ją pod światły sąd całego kraju, a czynię to dlatego, ponieważ w kronice *Głosu Narodu*, a więc najpoczytniejszego z dzienników krakowskich pojawił się w dniu 6 b. m. artykuł tej sprawy dotyczący, a inspirowany zapewne przez krajowy związek hodowców i handlarzy bydła w porozumieniu z gminą miasta Krakowa, artykuł, który zarówno swą treścią jak wyłącznem zabarwieniem, musi wywołać protest ze strony Podgórza. Czynię to i z tego powodu, że sprawa, o którą idzie, ma dla gminy miasta Podgórza znaczenie równie żywotne jak dla Krakowa, a że jesteśmy głęboko przekonani, że słuszność i sprawiedliwość są po stronie Podgórza, pragniemy powołać cały kraj na świadectwo, która strona jest zaczepną: Kraków czy Podgórze?

Przez wiele lat gmina podgórska czyniła zabiegi o uzyskanie koncesji na targi krajowe. Do tego zachęcała ją nietylko najwyższa magistratura autonomiczna, ale i samo ministerstwo spraw wewnętrznych, które było zdania, że w całym kraju Podgórze w najwyższym stopniu posiada warunki, kwalifikujące je na centralny punkt krajowych targów. I zdawało się przed kilku tygodniami, że przez długie lata żywione pragnienie gminy podgórskiej urzeczywistni się zarówno na pożytek kraju, jak jej własny. Boć prawdą jest niezawodnie, że dla braku szerszego pola zbytu krajowa hodowla bydła nie może mimo najgorętszych usiłowań rozwinąć się odpowiednio do przyrodzonych warunków kraju naszego. Dopóki bowiem handel bydła nie dozna intenzywnego ożywienia, dopóki się go nie ujmie w silną a szeroką organizację targową, produkcja pozostawać musi na szczeblu pierwotnym, pozostawać musi w ciasnych a dusznych ramach wegetacji. To też wieść, że władze sprawę tę postawiły serjo na porządku dziennym, podziałała w Podgórzu jak promień długo tajonych nadziei. A pierwszym zwiastunem tej wieści była ankieta. Tak każe doktryna biurokratyczna, doktryna, która stała się u nas nieuniknioną busolą społecznego życia.

Gmina miasta Podgórza wysłała na ankietę delegatów i przez nich oświadczyła gotowość poniesienia wszelkich ofiar, na jakie ją tylko stać, by dokonać dzieła z wielkim zapałem podjętego.

Po odbyciu kilku posiedzeń ankieta nabrała jednak przekonania, że do rozwiązania doniosłej dla kraju kwestji centralnego targu potrzeba czegoś, o co w naszym kraju niestety trudno, potrzeba kapitałów, a w dodatku kapitałów znacznych. Nabrało się również przekonania, że centralny targ krajowy powołać możnaby do życia jedynie za pomocą wydatnej subwencji kraju. Wydział krajowy wprawdzie subwencję w kwocie 100.000 złr. z całą gotowością przyrzekł, ale udzielenie jej uczynił zawisłem od uzyskania koncesji. Tymczasem związek hodowców i handlarzy bydła w porozumieniu z Krakowem pokrzyżował nasze plany i zabiegami swymi wyjednał koncesję dla siebie. A gdy ze strony Podgórza zwrócono się do reprezentanta związku posła Wielowiejskiego o dopuszczenie gminy miasta Podgórza do udziału, odmówiono nam tego z pewnego rodzaju wyniosłością.

Tak więc Podgórze ze smutkiem i goryczą przekonało się, że [illegible] liczyć jedynie na siebie, na swe własne siły [illegible]a swój własny... zapał i wzięło się na skutek polecenia starostwa podgórskiego i pod groźbą zamknięcia targów, do należytego urządzenia targowicy o charakterze lokalnym. A biorąc przykład z Krakowa, nie poszło w jego ślady, nie stawiało olbrzymich a kosztownych budynków, nie powoływało do funkcji całego sztabu urzędników, nie rozwijało imponującego zbytku, lecz zadowolniło się targowiskiem, targowiskiem uposażonem wprawdzie skromnie, ale zaopatrzonem we wszystko, co jest nieodłącznym warunkiem i niezawodną zapowiedzią normalnego i statecznego rozwoju.

Skutek stąd taki: Kraków z targowicy swej ciągnąć musi możliwie największe zyski, inaczej musiałby zakład zamknąć — Podgórze zaś nie dba i dbać nie potrzebuje o dochody obecne, o dochody z nieznacznego kapitału inwestycyjnego na targowicę wydanego; ono ma oczy zwrócone w przyszłość, ono jeszcze wciąż myśli o centralnym targu krajowym; z tą myślą, z tem marzeniem lat wielu dotąd nie zerwało. Oto powód gorzkiego niezadowolenia związku hodowców i handlarzy bydła, oto powód, dlaczego zadęto z całych sił w surmę alarmową.

Gdybyż to zadowolniono się samym alarmem! Gdzietam! „Związek", a wraz z nim Kraków, zamiast omawiać sprawę ze spokojem i powagą i dać, że tak powiemy, naukę, jaką winna być dyskusja w sprawach żywotnych naszego kraju, popadły w ton nie licujący bynajmniej z ich powagą i godnością. Fakt, że gmina podgórska korzysta w sposób samoistny z przysługujących jej praw, nazywają „nielojalną konkurencją", a stronnicze swe zacietrzewienie do tego posuwają stopnia, że zarzucają gminie podgórskiej obronę interesów „wielkiej familji Imerglücków", która handel bydła dzierży w swych rękach.

Zaprawdę, pragniemy zarówno z Krakowem jak i ze „Związkiem", by handel bydła, względnie pośrednictwo w tymże, spoczęły, jeżeli nie całkiem, to przynajmniej w znacznej części w rękach chrześcijańskich. Ale co z tego wynika? Już to frazes o wykluczaniu pośrednictwa na tem polu produkcji i konsumcji, frazes zbliżenia chodowcy do konsumenta jest czczą deklamacją *ad captandam benevolentiam* prostaczków. Albo chciejmy silnego rozwoju handlu rodzimego, albo wyczekujmy z bezczynnym fatalizmem „aż się samo zrobi". Jeżeli nam idzie o rozwój handlu, jeżeli rozwój ten gotowi jesteśmy energicznie popierać, to musimy zerwać z deklamacją, choć wywiera ponętę, musimy odegnać od siebie wszelką pokusę, choć mile dźwięczy w naszych czasach.

I musimy sobie powiedzieć otwarcie: wielki handel, jakikolwiek on jest, w szczególności handel bydła bez pośrednictwa obchodzić się nie może. Wykluczać pośrednictwo z handlu, znaczy podcinać mu skrzydła, znaczy pozbawiać go prężności i ruchliwości, które stanowią główne jego znamię. Wykluczać pośrednictwo w szerokim obrocie dóbr, znaczy wracać do epoki gospodarstwa prymitywnego.

Tym samym poglądem kieruje się także „związek", a kto się o tem pragnie przekonać, niechże pofatyguje się na targowicę krakowską. Tu nietylko uwijają się roje pośredników żydowskich, lecz co więcej najważniejsze funkcje *urzędowe* spoczęły w rękach żydowskich. Dlaczegóż więc „związek", a wraz z nim Kraków, inną zasadę mają dla siebie, a inną dla drugich? Dlaczego z tak rzewnym tenorem głębokiego przekonania rezonują o popieraniu „wielkiej familji Imerglucków?" Doprawdy, źleby to świadczyło o naszym targu, gdyby jego egzystencja, jego rozwój i pomyślność oparte były na „rodzinie Imerglücków". My też odstępujemy ją Krakowowi z tym spokojem i w tem przekonaniu, że warunki powodzenia naszych targów nie leżą w tej lub owej rodzinie faktorskiej, lecz w sile atrakcyjnej, jaką targ nasz wywiera na podstawie swych przymiotów przyrodzonych.

Mamy to przekonanie, że sprawa nasza jest słuszną. Pragniemy jedynie, by Kraków nie zapominał się w zapędach konkurencyjnych. Bo przed kilku dniami srodze się zapomniał! Prezydent krakowski bowiem, p. Friedlein, z powodu rzekomo wybuchłej w Podgórzu zarazy, zamknął rogatkę i obwarował się przed inwazją bydła podgórskiego. Jako akt samopomocy postępek to zrozumiały, ale jako zarządzenie urzędowe nie może dosadnej ujść krytyki, tem bardziej, skoro zarządzenie to wyszło ze sfery, gdzie prawią z patosem o „nielojalnej konkurencji". Mamy zatem nadzieję, że namiestnictwo zarządzenie to bezzwłocznie uchyli, a to tem pewniej, że JE. hr. Pinińskiemu wiadomo, z jaką skrupulatnością i naśladowania godną ścisłością starostwo podgórskie czuwa nad wykonywaniem policji weterynaryjnej. Zarządzenie więc, o którem mowa, okaże się niebawem tem, czem jest: hałaśliwem, ale bezskutecznem „uderzeniem w wodę".

Z tem wszystkiem gmina podgórska niczego goręcej nie pragnie, jak usunięcia nieszczęsnego konfliktu. A można go uniknąć stając pod wspólnym sztandarem: „Krajowy targ centralny na bydło".

(Powyższą korespondencję, polemizującą z pomieszczonym przez nas w tej sprawie przed kilku dniami artykułem o krakowsko-podgórskim konflikcie w sprawie targowicy na bydło, zamieszczamy najlojalniej, kierując się zasadą *audiatur et altera pars.* Dla dyskusji w ważnej tej sprawie otwiermy najchętniej dla obu stron szpalty naszego dziennika, nie chcąc, aby nas posądzono o stronniczość lokalnie krakowską. W artykule przeciwko targowicy podgórskiej, uderzaliśmy głównie na wszechwładny terroryzm rodziny Immerglücków; z zupełną jednak słusznością zwraca autor powyższej korespondencji uwagę naszą na zażydzenie także krakowskiej targowicy. Z naszego zasadniczego stanowiska musimy stanowczo domagać się przedewszystkiem, aby pośrednictwo w handlu bydłem wydarte było z rąk żydowskich i przeszło do chrześcijańskich. To jest punkt wyjścia, z którego wychodziliśmy, udzielając miejsca nadesłanemu nam przez jednego z dziennikarzy krakowskich artykułowi o Immerglückach. Na tę sprawę musimy też przedewszystkiem kłaść nacisk. *Przyp. Red.)*

Tarnów 9 grudnia.

Wybory do Sejmu. — Trzej kandydaci obywatelscy i jeden rządowy. — Pp. Adam Jordan. Stefan Sękowski i Mikołaj Rey. — Hofrat Struszkiewicz. interpelant hilsnerowski.

(Od dobrze poinformowanego prenumeratora otrzymaliśmy następującą korespondencję w sprawie wyborów do Sejmu z kurji większej własności obwodu tarnowskiego, mających się odbyć 22 grudnia b. r. *Przyp. Red.).*

Zbliżające się wybory do Sejmu z większej własności będą bardzo ciekawą walką między pp. Adamem Jordanem, Stefanem Sękowskim i Mikołajem Reyem. Istnieje także kandydatura tak zwana „państwowa", trzymana w ukryciu na ubicie tamtych kandydatów „lokalnych". Tym inspirowanym kandydatem jest c. k. hofrat Struszkiewicz, którego obwód krakowski przy ostatnich wyborach pominął dla młodego wówczas Piotra Górskiego. Zdaje się, że Handicap w Tarnowie nie uda się wpływowym protektorom tej kandydatury, bo p. Struszkiewicz nie na wielu zdecydowanych popleczników może liczyć w obwodzie tarnowskim, podczas gdy każda z poprzednich kandydatur ma bardzo silne poparcie wśród głosujących obywateli, a ci kandydaci należą do najwybi-

tniejszych pracowników w obwodzie na niwie obywatelskiej, którzy też nietylko w granicach powiatu czy dalszej okolicy swojej potrafią być pożytecznymi, ale należą do dzielniejszych obywateli w kraju z młodszej generacji i już dawno wyszli z terminu na szerokie pole pracy publicznej. Przyjaciele pana radcy oddać mu gotowi niedźwiedzią przysługę, bo prawdopodobnie nie przesadzą go do Sejmu, a gotowi pozbawić mandatu do Rady państwa, bo przy tym wyborze już raz w swoim czasie dostał 10 białych kartek, a ta historja mogłaby się powtórzyć w gorszych rozmiarach.

P. Adam Jordan jest doktorem praw i wzorowym rolnikiem, który prowadził przez lat dziesięć Towarzystwo rolnicze tarnowskie, a obecnie zreorganizował brzeskie; jest też w Brzesku wiceprezesem Rady powiatowej i pracuje od czasu jak się przeniósł do Więckowic, nad pacyfikacją powiatu brzeskiego. Wielkim taktem, spokojem i szczerą życzliwością dla włościan, zdołał rzeczywiście doprowadzić do uspokojenia i zgody społecznej. P. Jordan jest nadto wicedyrektorem Towarzystwa kredytowego ziemskiego i wogóle cieszy się wielkiem poważaniem i sympatją u każdego, kto go bliżej poznał — jest on cichym i skromnym pracownikiem, jakich daj nam Boże więcej, bo tacy budują podstawy przyszłości narodu.

P. Stefan Sękowski, od lat dziesięciu marszałek powiatu mieleckiego, zasiadał już raz w Sejmie, gdzie poruszył ważną sprawę uporządkowania dobra gminnego. Jest on gorliwym gospodarzem w swoim powiecie, uporządkował kasy gminne wzorowo, pobudował liczne drogi i zajął się obwałowaniem Wisłoki a wytrwałością swoją przyczynił się do przyznania gimnazjum Mielcowi przez Sejm i Koło polskie. Pisał też o kredycie włościańskim.

P. Mikołaj Rey jest również ukończonym prawnikiem, jak p. Jordan, a nadto pisze popularnie o sprawach ekonomicznych bieżących, które czyni przez to przystępnemi dla ogółu czytających. Jego broszury: „Hasła wyborcze", gdzie zaleca Kołu polskiemu sformułowanie programu ekonomicznego, dalej „Kolonizacja wewnętrzna" i rzecz „O Banku ziemskim w Poznaniu", gdzie stara się tę myśl przeszczepić do Galicji, a wreszcie rozprawa społeczna pod tytułem: „Co prowadzi do utrwalenia dworu polskiego, a co go gubi?" — są wcale dodatniemi próbami omówienia kwestyj bieżących w perjodycznej literaturze. W Radzie powiatowej pilzneńskiej był wiceprezesem, ale później oddał się zupełnie sprawom ekonomicznym; założył Towarzystwo rolnicze w Dębicy, Towarzystwo producentów spirytusu we Lwowie i jest duchem inicjatywy w komitecie Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Jego wystąpienia śmiałe i usposobienie postępowe zjednało mu wiele sympatji i jest taki nabytek w naszych stosunkach powszechnej apatji w Sejmie bardzo pożądany. Czy jednak zdoła uzyskać większość przy wyborach, tego dziś powiedzieć trudno, ma bowiem, jak każdy człowiek „śmielszej natury" i wpływowych nieprzyjaciół.

Co do poparcia, to p. Jordan ma swoich stronników w powiecie tarnowskim i tamtej okolicy, p. Sękowski w mieleckim, części dąbrowskiego i jasielskiego, p. Rey w pilzneńskim, ropczyckim, jasielskim i dąbrowskim powiecie. Przyjdzie zapewne do wyboru ściślejszego między Sękowskim i Reyem; w każdym razie na wybór nie może liczyć p. Struszkiewicz, który sobie zjednał jeszcze nieprzyjaciół niedawno przez podpisanie pewnej interpelacji w Radzie państwa.

ZE SWIATA.

Rzym, d. 6 grudnia.

Z Watykanu. — Rok miłościwy. — Proces Maffji. — Oburzenie opinji publicznej. — Bezkarność Palizzola. — Nowa Akademja. — Syndyk Rzymu.

Z powodu przewleczenia się układów o nominacje biskupów, konsystorz watykański tajny i publiczny odłożony został do drugiej połowy grudnia.

Niebawem ogłosi Święta Kongregacja Obrządków dekret *Urbi et Orbi*, na mocy którego Ojciec św. zezwala, aby w nocy z 31 grudnia 1899 na 1 stycznia 1900 r., gdzie tylko wystawiony będzie Przenajświętszy Sakrament, odprawiano o północy Msze św. i udzielano świętej Komunji, a to celem poświęcenia czci Zbawiciela ostatniego Nowego Roku kończącego się stulecia.

W tym samym celu, jak niemniej dla pomnożenia odpustów i łask jubileuszowego roku odbędą się w roku 1900 dwie kanonizacje, błogosławionego Jana Chrzciciela de la Salle i błogosławionej Rity da Cascia, oraz beatyfikacje czcigodnych: Marji Magdaleny Martinengo z zakonu Kapucynek dyecezji Brescia; Joanny de Lestonnac, założycielki Instytutu dzieci Marji w Bordeaux; Krescencji Hoessin z dyecezji augsburskiej w Bawarji, a także beatyfikacja misjonarzy-męczenników, poległych w Chinach, Kochinchinie i Tonkinie.

Ojciec św. wyznaczył już osobną komisję kardynałów pod przewodnictwem Mgra Mazzela, która ułożyć ma kosztorys i zająć się przygotowaniami do tych uroczystości.

W Rzymie bawi obecnie biskup stanisławowski JE. ks. A. Szeptycki, który przyjmowany był na prywatnej audjencji u Ojca św. obok Mgra Władysława Zaleskiego, arcybiskupa tytularnego Teb i patrjarchy Indyj Wschodnich. Ks. Zaleski niebawem powraca do Ceylonu.

Sensacyjny proces Maffji w Medjolanie roznamiętnia z dniem każdym coraz więcej opinję publiczną we Włoszech. Równocześnie coraz wyraźniej wychodzi na jaw, że tajna Maffja w Palermo wytęża wszystkie siły, aby udaremnić zebranie dowodów przeciwko oskarżonemu Rafaelowi Palizzoli. Tymczasem ludność wł ska sama zebrała już fakty, ciężące na deputowanym Palizzolo, tak jak one wypływają z zeznań różnych osób.

W ten sposób udowodniono, że Palizzolo na nielegalnej drodze przywłaszczył sobie pieniądze sycylijskiego Banku, jako jeden z członków jego rady zarządzającej. Nadto, że utrzymywał stosunki z wielu osławionymi zbrodniarzami. Palizzolo odgrażał się przed jednym z dzierżawców Notarbartola, że naucży rozumu dyrektora Banku sycylijskiego. Później po zamordowaniu Notarbartola działalność Palizzola, jako deputowanego i potężnego króla Maffji, wysilała się w tym kierunku, aby wszelkie dowody winy zabójstwa Notarbartola, która bądź co bądź w opinji ogółu ciążyła na nim, odwrócić, lub zatrzeć całkowicie, stąd cały szereg nowych, karygodnych czynów wielkiego zbrodniarza, między innymi usunięcie z biura ministerstwa w Rzymie raportu Notarbartola o gospodarce w Banku sycylijskim.

Palizzolo dotychczas nie złożył mandatu poselskiego, pomimo nawoływania opinji publicznej. Mówiono o nim, że uciekł z Palermo, pogłoski te jednak nie sprawdziły się. Zdaje się jednakowoż, że czelny ten zbrodniarz nie będzie mógł długo zakrywać się swą nietykalnością poselską, gdyż Izba da pozwolenie ścigania go sądownie.

Oburzenie opinji publicznej, z powodu sensacyjnych odkryć, wzmaga się i dzienniki nawołują rząd do energicznego zaradzenia skandalowi, w Izbie zaś posypały się interpelacje w sprawie tegoż procesu. Być może, iż jeszcze gorsze rzeczy wyjdą na wierzch w toku dalszych rozpraw, o ile to tyczy się niesłychanej korupcji w biurach policji w Palermie. Wiadomo bowiem, iż ubranie jednego z morderców, zbryzgane krwią ofiary, zniknęło w tajemniczy sposób, choć było zasekwestrowane przez urzędnika policji.

W Rzymie powstanie niebawem nowa szkoła archeologów. Mianowicie obok dotychczas istniejącego instytutu archeologicznego francuskiego, uczeni angielscy postanowili założyć własny tego rodzaju instytut. Młodzież kształcić się w nim będzie w historji cywilizacyj starożytnych i w paleografji.

Ambasador angielski przy Kwirynale, kilku biskupów, profesorowie z Oxfordu i Cambridge, wreszcie dyrektorowie Royal akademji i akademji królowej Wiktorji i dyrektor „British Museum" usilnie popierają ów nowy projekt. Angielska szkoła archeologów w Rzymie tem się będzie różniła od innych tego rodzaju instytucyj, że będzie akademją prywatną, utrzymywaną nie kosztem rządu, lecz osób prywatnych Utrzymują, że założyciele nowej akademji nie będą domagać się subwencji rządowej.

Zmarł tu niedawno tknięty apopleksją książę Ruspoli, znany syndyk Rzymu. Stolica Włoch traci w nim światłego i postępowego naczelnika, który swemu stanowisku nadawał blask wielkiem nazwiskiem. W radzie miejskiej był on żywiołem pojednawczym pomiędzy stronnictwami. Polacy, obecni w Rzymie na kongresie prasy, zachowają w wdzięcznej pamięci księcia Ruspolego, który okazał się przyjacielem Polski, zezwalając najuprzejmiej na złożenie na Kapitolu wieńca u stóp pomnika Mickiewicza przez polską delegację. Książę Ruspoli był żonaty z Amerykanką.

L. L.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Drohobyczu na posadę lekarza okręgowego w Medenicach z poborami 820 złr. Termin do 15 stycznia. — Rada szkolna okręgowa w Mielcu, Żółkwi, Gorlicach Gródku, Grybowie, Wadowicach i Kosowie na przeszło sto posad nauczycielskich z terminem do 26 grudnia. — Wydział powiatowy w Tarnowie na posadę kancelisty i zarazem kontrolora gminnych kas pożyczkowych z płacą 700 złr., opłatą za objazdy kilometrowe po 17 ct. i djetą 2 złr. 50 ct., oraz prawem do siedmiu pięcioleci po 70 złr. Termin do 15 grudnia. — Sąd powiatowy w Mielcu przyjmie pisarza za wynagrodzeniem dziennem 1 złr. do 1 złr. 25 ct. — Wydział powiatowy w Brzesku na posadę akuszerki okręgowej w Brzesku z płacą roczną 100 złr. Termin do 15 grudnia.

Kupcy i przemysłowcy, pracujący z Moskwą, zechcą się zgłosić do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, celem otrzymania pewnych poufnych informacyj o tamtejszych stosunkach kredytowych.

ZDRAJCA.

26) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Suworyn zdumiał się. Patrzył na Edmeę osłupiały.

— Pani?... pani tu?! — zawołał w widocznem silnem wzruszeniu.

Edmea patrzyła nań zdziwiona, a potem, z umyślną widocznie obojętnością — odrzekła z ironją w głosie:

— Tak, tutaj, jestem tutaj! Cóż w tem tak niezwykłego?

— O nic! nic, to nic — wyszeptał — i patrzał znów dalej ku wejściu, czy nie ukaże mu się w niem nagle owa tajemnicza blondynka, która go wczoraj intrygowała, a dziś może mistyfikować chciała — dziwną mi się jednak wydaje obecność pani tutaj i o tej porze. — Czyżby pani cudem jakim?...

Edmea wybuchnęła głośnym śmiechem. Suworyn zaś rozglądał się po sali. Po chwili strzeliła mu do głowy nowa myśl, budziła się w nim zazdrość: „Czy i na kogo Edmea mogła tu tak długo już i tak cierpliwie czekać?"

— A zatem książę w mojej tu nieobecności dopatrujesz się stanowczo jakiegoś momentu nadzwyczajności, czy nawet cudowności? Przyznaję, że książę idziesz dość daleko w oryginalności swych pomysłów. Ja chodzę tu bardzo, bardzo często przyglądać się pięknym obrazom.

— Dziwna rzecz — powtarzał sobie Suworyn — dziwna rzecz...

— Dziś jednak — ciągnęła dalej Edmea — nie przyszłam tu dla sztuki. Wracam ze sklepów, gdzie czyniłam zakupy. Chciałam tu w spokoju wszystkie te sprawunki sobie porachować i oto dla czego mnie tu książę widzi.

Książę uśmiechnął się:

— A zatem jesteśmy zawsze i przedewszystkiem skrzętną panią domu!

Edmea wzruszyła ramionami. Ale on przypatrywał się jej jeszcze baczniej. Zdawało mu się, że słyszy w tym jej głosie jakieś wibracje znanego mu echa.

Wpatrzył się w Edmeę, badał jej twarz i ruchy:

— Czy się doprawdy tylko mylił i łudził?...

Suworyn był bardzo wzruszony, starał się wszelkiemi siłami zachować wobec niej zimną obojętność światowca, ale to mu się nie udawało. Wytężał mózg, by odnaleść w tych niedawnych, bo wczorajszych zaledwie wspomnieniach, jakieś podobieństwo między dwoma tajemniczemi istotami: blondynką i brunetką.

— Zdawało mi się — przerwała wreszcie milczenie Edmea — że książę chciałeś już odejść. Proszę mną się nie krępować. Może pilny interes, zajęcie...

— Zajęcie?... — powtórzył — a cóżbym ja mógł mieć za zajęcie. Jestem tylko trochę zaniepokojony, trochę zdenerwowany od 48 godzin.

A potem, zmieniając nagle ton i mierząc ostrym wzrokiem Edmeę, dodał:

— Być również może, że jestem zahypnotyzowany...

A kładąc nacisk na każde słowo, powtarzał słowa wczoraj wymówione.

...przez najpiękniejszą z kobiet Paryża!

— Cóż za dziwna manja te wszystkie hypnotyzmy, magnetyzmy, może i inne tajemnicze nauki; moda ta w Paryżu na dobre, jak epidemja grasuje! — dorzuciła Edmea, jakby od niechcenia.

Książę wyprostował się jak struna i nie spuszczając Edmei z oka, zapytał nagle:

— Czy pani była wczoraj na balu w Operze?

Wielkie oczekiwania księcia spaliły na panewce. Edmea zapytania tego spodziewała się i była nań przygotowaną. Udała zdziwioną, nagle zapytaniem tem zaskoczoną, a patrząc na księcia naiwnym wzrokiem, odrzekła:

— O nie! nie byłam, był tam mój mąż, Jerzy. Wiesz, książę, on ma za wiele względów na konwenanse i tego rodzaju uprzedzenia, by mnie tam zaprowadzić.

Pochyliła głowę i udając smutek, rzekła:

— Życie moje doprawdy wcale nie jest zabawne: życie ciche, puste, spokojne, banalne,... że płakać nieraz przychodzi. Zawsze to samo, ta sama samotność...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków, 12 grudnia.

Kalendarz kościelny. We wtorek Aleksego i Pawła; w środę Post, Łucji i Otylji, panien, męczenniczek i Eugenjusza męczennika; we czwartek Alfreda, króla angielskiego i Spiridjona.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie i pardwy, na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i ochraniać należy: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Przepisy te nie stosują się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 7 minut 32, zachód przypada o godz. 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 5

Stan powietrza. Dnia 12-go grudnia o godzinie 7-mej rano barometr 745,7, termometr — 9 8 C., wilgotność 95%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 12 bm.: „**Miodowy miesiąc**“ (Flitterwochen), kom. w 4 akt. Pserhofera.

W środę, dnia 13 b. m.: „**Dolly**“, komedja w 3 aktach H. Christiersona (popul.).

W czwartek, dn. 14 b. m.: „**Kordyan**“ poemat dramat. w 10 obrazach J. Słowackiego.

W piątek, dnia 15 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 16 b. m.: „**Józefina**“, sztuka w 4 akt. z prologiem Hermana Bahr'a (nowość).

W niedzielę, dnia 17 b. m.: „**Józefina**“, sztuka w 4 aktach H. Bahr'a.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej otworzył wczoraj prezydent Friedlein o godzinie 5 minut 51 wieczorem. Prezydent oznajmia, że rokowania gminy z rządem co do dzierżawy podatku spożywczego zakończyły się pomyślnie i na tej zasadzie prezydent stawia wniosek zawarcia umowy z rządem co do dzierżawy na dalsze trzy lata za roczną kwotę 270.000 złr. Wniosek ten Rada uchwaliła.

Następnie sekretarz prezydjalny dr. Nowicki oznajmia, że r. m. p. Bartoszewicz oświadczył, iż wstępuje do sekcji II. Z nowo weszłych do Rady p. Schwarz wstąpił do sekcji II. skarbowej, p. Reiner do sekcji V. dobroczynnej, zaś dr. Wechsler do sekcji II.

Z porządku dziennego przyznała Rada na wniosek sekcji II. i III. 18 robotnikom dodatek drożyźniany w kwocie wynoszącej 10 prc. rocznego zarobku. Na pokrycie tego wydatku udziela się kredyt w kwocie 401 złr.

Wiceprezydent dr Pieniążek przedstawia następnie wniosek komitetu Muzeum Narodowego, upoważniający dyrekcję Muzeum do wydania trzech obrazów z cyklu „Legend o Matce Boskiej“, p. Piotra Stachiewicza i obrazu „Most na Sekwanie w Paryżu“, p. Aleksandra Gierymskiego, obu tym artystom celem wystawienia tych obrazów w Paryżu w oddziale austrjackim.

Przeciw uchwaleniu tego wniosku wystąpił dr Kohn, ze względu na to, że wniosek ten nie był przedstawiony komisji Muzeum Narodowego. Kohn stawia więc wniosek odesłania sprawy do komisji. Przy poddaniu tych wniosków pod głosowanie, pokazało się, że żaden z nich nie zyskał absolutnej większości.

Bez dyskusji uchwalono wniosek komitetu Muzeum Narodowego, przyjmujący do wiadomości sprawozdanie zarządu Muzeum Narodowego za lata 1896, 1897 i 1898 i przyjmujący do wiadomości sprawozdanie z użycia funduszów za powyższy czas.

Rad. mag. p. Buczkowski przedstawia dwa wnioski sekcji IV. W pierwszym wniosku uchwala Rada delegować architekta i starszego inspektora budownictwa miejskiego p. Karola Knausa w celu oceny modelu w gipsie pomnika Tadeusza Kościuszki we Lwowie; według drugiego wniosku udzieliła Rada jednorazowy zasiłek w kwocie 1000 złr. do rąk przewodniczącego komitetu na koszty IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który się ma odbyć w Krakowie w r. 1900.

Na przedstawienie r. m. p. Chylińskiego Rada uchwaliła wniosek sekcji szkolnej, aby udzielić jednorazowej subwencji na rok 1900 w kwocie 500 złr. założycielom gimnazjum żeńskiego w Krakowie, a zarazem przyjęto do wiadomości zobowiązanie założycieli, że sprawozdania roczne ograniczać się będą tylko do kroniki zakładu.

R. m. ks. kan, dr Spis przedstawia wniosek sekcji IV. przyznaczający a) Konwentowi OO. Bernardynów tytułem wynagrodzenia za wydatki liturgiczne na nabożeństwa szkolne w ich kościele odprawiane po 40 złr. rocznie; b) Zgromadzeniu PP. Wizytek tytułem wynagrodzenia dla służby kościelnej za sprzątanie kościoła po nabożeństwach szkolnych po 25 złr. rocznie, począwszy od roku 1899. Wniosek uchwalono. Na wniosek komisji plantacyjnej Rada uchwaliła kredyt dodatkowy dla działu „upiększenia miasta“ w sumie 553 złr. 13 cnt. Wreszcie prof. dr Kasparek przedstawił wniosek komisji archiwalnej, przyjmujący do wiadomości sprawozdanie dra Stanisława Krzyżanowskiego, dyrektora archiwum aktów dawnych miasta Krakowa za lata 1897 i 1898.

Po uchwaleniu tegoż wniosku i wyczerpaniu porządku dziennego, Rada przy drzwiach zamkniętych, na wniosek sekcji II. i III. przyznała radcy magistratu p. Franciszkowi Skrzyniarzowi za cały czas sprawowanego przez niego zastępstwa naczelnika wydziału ekonomicznego od września 1888 do grudnia 1894 r. po 400 złr. rocznie, czyli 2.499 złr. 99 ct., zaś r. mag. p. Zygmuntowi Felklowi, za cały czas sprawowanego przez niego zastępstwa naczelnika wydziału skarbowego od 15 października 1889 r. do 13 grudnia 1894 r. po 400 złr. rocznie, kwotę 2.065 złr. 52 cnt. a po strąceniu otrzymanych już kwot 645 złr. 51 cnt. i 450 złr. poleciła Rada wypłacić z funduszu emerytalnego tytułem zwrotu kwot pobranych przez tenże fundusz z funduszu interkalarnego kwotę 1854 złr. 48 cnt. p. Fr. Skrzyniarzowi, zaś kwotę 1.615 złr. 52 cnt. p. Zygmuntowi Felklowi.

Wszelkie remuneracje urzędnikom i służbie miejskiej przyznawane i wypłacane być winny za rok jeden i to w roku administracyjnym bieżącym lub bezpośrednio następującym po fakcie uzasadniającym pobór remuneracji.

Ponieważ punkt obsadzenia posady architekty (budowniczego) miejskiego tym razem spada z porządku dziennego, prezydent zamknął posiedzenie o godzinie 6 minut 40 wieczorem.

Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za inicjatywą senatu akademickiego tutejszego Uniwersytetu zawiązał się komitet, mający na celu zastanowienie się nad sposobem wzięcia udziału czynnego w uroczystościach jubileuszowych naszej *Almae Matris* wszystkich, którzy w Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskali stopień doktorski. Komitet ten, w skład którego wchodzą osobistości należące do wszystkich klas zawodowych, zebrał się wczoraj w lokalu redakcji *Czasu*, wybierając przewodniczącym swoim p. dra Stanisława Tomkowicza, a sekretarzem dra St. Kwiatkowskiego i postanowił wejść w ściślejsze porozumienie z komitetem doktorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, który we Lwowie się zawiązał, a na czele którego stanął JE. dr Kazimierz hr. Badeni.

Wybrano następnie subkomitet, mający za zadanie: wejść w ściślejsze porozumienie z burmistrzem lwowskim, oraz wygotowanie odezwy zapraszającej wszystkich doktorów Uniwersytetu Jagiellońskiego do wzięcia jak najliczniejszego w jubileuszu udziału.

Do subkomitetu wybrano obok reprezentantów dzienników miejscowych pp.: dra St. Tomkowicza (*Czasu*), dra Romana Ławrowskiego (*Głosu Narodu*), i dra Adama Doboszyńskiego (*N. Reformy*), także wiceprezydenta tutejszego sądu p. dra Juljana Morelowskiego. Wreszcie zastanawiano się nad kwestją finansowej natury i nad ogólnem zgromadzeniem, które odbyć się ma w styczniu przyszłego roku.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie krajowym w Krakowie, Teofila Staszewskiego wicedyrektorem urzędu ksiąg gruntowych przy tymże sądzie krajowym.

Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dra Aleksandra Godlewskiego, z Przemyśla do Stryja.

Nauki rekolekcyjne dla pań nauczycielek, rozpocznie O. Bratkowski T. J. dnia 14-go grudnia (w czwartek) b. r. o godz. 6 wieczorem w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku. PP. nauczycielki prywatne mogą otrzymać bilety wstępu w bibljotece Stow. nauczycielek między 3—6 godz. wieczorem (ul. Krupnicza l. 16, II piętro).

IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich ma się odbyć w roku 1900. Krakowskie Towarzystwo techniczne wybrało komitet pomocniczy oddziału technicznego tego Zjazdu. Do komitetu weszli pp.: Dąbrowski, Ekielski, Kremer, Rolle i Świerzyński.

Bal artystyczny. Karnawał, rozpoczynający wiek XX, będzie niezawodnie wielce ożywiony w Krakowie. Do najwybitniejszych balów przyszłego karnawała będzie niezawodnie bal artystyczny. Już teraz grono młodych malarzy i rzeźbiarzy pracuje nad urozmaiceniem programu i udekorowaniu sali.

Policja przyaresztowała Michała Pezdę, parobka, który swojemu służbodawcy, żydowi Appfelbaumowi, sprzeniewierzył pieniądze, z rozwozu piwa pochodzące.

Prócz tego aresztowała policja dwóch dezerterów wojska austrjackiego, a mianowicie: Karola Bożka z Berna z oddziału sanitarnego i Bartłomieja Starowicza, żołnierza 13 pułku piechoty.

Z teatru. Na widowisko popularne bieżącego tygodnia, t. j. na jutro, zamiast farsy Pserhofer'a „Miodowe miesiące“, która dzisiaj będzie grana — naznaczona została 3 aktowa komedja Christierson'a „Dolly“.

Wkrótce wznowione będą tragedje „Zbójcy“ Szyllera i „Mazepa“ Słowackiego.

Ponieważ na niedzielnem przedstawieniu w sali teatralnej panowała trochę za niska temperatura, ogrzewanie teatru od dnia dzisiejszego zostało wzmocnione.

Z Trybunału przysięgłych. W sądzie krajowym karnym przed Trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy W. Ursela w asystencji radców F. Ferensa i dra L. Ujejskiego, zastępca prokuratora p. J. Ptaś wnosił w poniedziałek oskarżenie przeciw Katarzynie 1-o Chylowej, 2-o Wąszkowej, 53 lat liczącej, wyrobnicy z Zalesia, o zbrodnię podpalenia z §. 166 i 167 lit. c. ust. k.

Wąsikowa karana już za kradzieże i opilstwo, znana była w gminie, jako kobieta najgorszych instynktów; wieczorem dnia 9 września b. r. miała rozmyślnie podpalić zabudowanie Józefa Kowalskiego. Gdy oskarżona nie tylko do winy się nie przyznała, ale nadto wskazała osobę, która jej miała powiedzieć, że pożar wynikł u Kowalskiego przypadkowo, wskutek nieostrożności osoby, wskazanej przez Wąsikowę, przeto na wniosek obrońcy, mecenasa dra Szalaya i za zgodą prokuratora, sprawę odroczono, celem przesłuchania wskazanego przez Wąsikową rzekomego sprawcy pożaru.

Po odroczeniu tej rozprawy, która miała być ostatnią w tej kadencji, przystąpiono do nowej rozprawy, w której zastępca prokuratora p. Pawłowski wnosił oskarżenie o zbrodnię oszustwa przeciw trzem Eisenom z Radłowa.

1) Józef Eisen, 54 lat liczący, propinator w Radłowie; 2) Izrael Eisen, 21 lat liczący i 3) Mechla Eisen, 25 lat liczący, handlarz, oskarżeni są, że w 1897 we wspólnem oszukańczem porozumieniu się w zamiarze wyrządzenia St. Atteslanderowi szkody wyżej 300 złr. na beczkach transportowych, cechowanych przez urząd cechowniczy, w ten sposób sfałszowali znaki miernicze, że usunąwszy z beczek cyfry urzędu cechowniczego, zamieścili w ich miejsce inne, mniejszą pojemność beczek oznaczające i w ten sposób wprowadzali w błąd kierownida gorzelni w Pleszowie i tym sposobem conajmniej 608 litrów 100-stopniowego spirytusu wyłudzili. Wszyscy trzej Eisenowie oskarżeni są o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 199 lit. d, 200 i 203 k. k. Obronę prowadzą mecenas dr L. Szalay i prof. dr Rosenblatt. Werdykt i wyrok zapadnie dziś we wtorek.

Żydzi pod opieką karnego kodeksu. Prokuratorja państwa w Krakowie oskarżyła Annę Jelonkową, żonę katolickiego rzeźnika w Mogile o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 k. k., popełnioną przez gwałtowne targnięcie się i niebezpieczne pogróżki względem urzędowej osoby, za jaką został uznany Jakób Huttinger, żyd z Prądnika, będący dzierżawcą prawa poboru podatku konsumcyjnego od mięsa. Mianowicie według odezwy dyrekcji okręgu skarbowego w Krakowie z 28 czerwca 1899 r. L 23843 przysługuje Jakóbowi Huttingerowi, jako dzierżawcy wymienionego prawa poboru podatków spożywczych; prawo odbywania rewizji w zastępstwie administracji skarbowej, u osób kontroli tej podlegających. Dzierżawca taki, a więc w danym przypadku Jakób Huttinger, jest osobą urzędową, podlegającą ochronie z § 86 kod. karnego. Huttinger pod osłoną tego charakteru, przybył do domu podpisanej i chciał, jak sam twierdzi, przeprowadzić rewizję, według zaś twierdzenia oskarżonej, udowodnionego przy rozprawie zeznaniami świadków, zamierzał pan dzierżawca nieprawnie skonfiskować opłacone już mięso. Temu nieprawnemu krokowi sprzeciwia się Jelonkowa, wołając przytem: „uciekajcie żydy, bo któremu łeb rozbije“.

Ponieważ stwierdzono, że charakter urzędowy Huttingera nie został udowodniony, a nadto ponieważ świadkowie zeznali, że Huttinger, wyzyskując swoje stanowisko, pobiera opłatę 2 złr. 50 ct. (!) zamiast należących się 45 ct., przeto trybunał uznał Jelonkową winną tylko przekroczenia obrazy czci i skazał ją na grzywnę w kwocie 4 złr. Rozprawie przewodniczył p. radca Katyński, bronił p. adwokat dr. Jan Jakubowski. Sprawa ta rzuca ciekawe światło na stosunki skarbowo-podatkowe; przeważnie jeżeli nie wyłącznie żydzi, będąc dzierżawcami prawa poboru podatków spożywczych, zastępują w wykonywaniu tego prawa władze skarbowe, a dopuszczając się licznych nadużyć, narażają głównie ludność włościańską na straty materjalne i procesy karne. Sądzimy, że krakowska Dyrekcja skarbu weźmie pod szczególniejszą opiekę urzędowe osoby w rodzaju Huttingera i pociągnie je do odpowiedzialności; wymaga tego powaga władzy, tudzież interes społeczeństwa.

Pięknie wykończone roboty uczennic kursów im. św. Scholastyki, oglądaliśmy wczoraj w pracowni robót ręcznych pani Zofji Łacheckiej przy ul. Basztowej l. 27. A więc roboty drutowe i szydełkowe, hafty kolorowe stylowe, wzory do robót i monogramy — wszystko pięknie, starannie i z dobrym smakiem obmyślane i wykonane. Roboty te nadają się, jak podarki na Gwiazdkę — a materjał ich doborowy, wykonanie sumienne i ceny przystępne, pozwalają je jak najgoręcej poprzeć w szerokich kołach publiczności.

Wybory uzupełniające 14 członków tutejszej Rady wyznaniowej żydowskiej odbyły się w niedzielę. W kole I wybrani: dr. Leon Horowitz, dotychczasowy prezes Rady, dr Schornstein, dr Tilles, Ehrenpreis i Goldwasser. W kole II pp.: Margulies, Süsser, Junkler, Langrock i Jacobson. W kole III pp.: Rossbach, Anisfeld S. L, Landau Mojżesz i Wasserberger.

Konfiskata. Dyrekcja policji zarządziła konfiskatę kart pocztowych ilustrowanych, obrażających uczucia religijne katolickie, lub moralność. Przedewszystkiem w handlu papieru żyda Rosenblatta przy ulicy Grodzkiej skonfiskowano karty, w wysokim stopniu obrażające uczucia religijne katolickie i profanujące Matkę Boską. Zasługę tej konfiskaty przypisujemy notatce, pomieszczonej w *Głosie Narodu*, notatce, którą arogancki żyd ośmielił się nietylko „prostować“, nasze twierdzenia, ale nawet pouczać nas, co ma obrażać uczucia religijne Chrześcijan, a co nie. Oto mały przykład, co warte są zaprzeczenia na podstawie paragrafu 19 ustawy prasowej.

Przytuliska ubogich (Kazimierz. Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet). Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim będą kwestowali (jutro i w dniach następnych): w Basztowej, Krowoderskiej, Długiej, św. Filipa, Pędzichów, Szlak, Warszawskiej, Lubicz. Rakowickiej, Topolowej, Strzeleckiej, Kolejowej, Niecałej, Pańskiej, Radziwiłłowskiej, Kopernika, Wielopole, Starowiślnej i Gertrudy. Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużny w pieniądzach pożądane są: stara odzież i bielizna, obuwie i wszelkie nieużytki domowe.

Dr Hoszard, członek Wydziału krajowego, ponownie ciężko zaniemógł.

Odczyt Kazimierza Tetmajera, wygłoszony we Lwowie o „Kordjanie“, zgromadził bardzo liczną publiczność, która entuzjastycznymi oklaskami nagradzała, znane naszym czytelnikom uwagi znakomitego poety o genjalnym dziele Słowackiego. Część dochodu z odczytu przeznaczył poeta na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Nowych filij Banku austro-węgierskiego postanowiła Izba handlowa lwowska domagać się dla Kołomyi i Drohobycza, a ewentualnie także dla Sanoka, oraz osobnych zastępstw dla Stryja, Sokala i Krosna.

Echa samobójstwa. Rodzice Kamila Ścisłowskiego jednorocznego ochotnika 30 pułku we Lwowie, zmarłego niedawno wskutek samobójczego zamachu, ogłaszają następujące pismo:

„Wobec sprostowania p. prokuratora państwa, jakoby powodem samobójstwa syna naszego ś. p. Kamila było „wykolejenie się osobistych stosunków i ekscentryczne usposobienie“ zmuszeni jesteśmy wystąpić publicznie, by z tego miejsca odeprzeć nowy cios, którego nie oszczędzono nam w chwili srogiego bolu i nieukojonego smutku, jakim okrył dom nasz tak tragiczny zgon syna naszego i by zaprzeczyć nieuzasadnionym i z prawdą niezgodnym zarzutom, uwłaczającym w wysokim stopniu pamięci syna naszego i rzucającym plamę na jego życie i charakter.

Protest z naszej strony przeciw podobnym insynuacjom uważamy za konieczny, gdyż dla uwiarygodnienia ich podaje się je w formie takiej, jakoby źródłem ich były zeznania złożone przez rodzinę. Rozgłaszane wersje, poczytujemy jedynie za czcze wymysły, ukute dla pokrycia zasłoną istotnego stanu rzeczy. Czyż bowiem dotknąć może zarzut wykolejenia się człowieka, który po ukończeniu szkół średnich, wstępuje na uniwersytet, składa egzamina prawnicze i bez przerwy kończy rozpoczęte studja, a w życiu swojem nie dopuścił się nigdy takiego czynu, któryby mógł choćby cień rzucać na jego honor i imię, lub czyż można poczytać za ekscentryczność, iż kto, mimo usilnych starań, nie mogąc dla braku sił fizycznych podołać mozolnym i ciężkim obowiązkom służby wojskowej, popada w takie rozdrażnienie, iż w targnięciu się na swe życie szuka ratunku? To bowiem było bezpośrednim i jedynym powodem i nieszczęsnej dla nas katastrofy, taki też jest rezultat dochodzeń, przeprowadzonych przez władzę wojskową. Lwów 9 grudnia. *Władysław* i *Kornela Ścisłowscy*.

W Jaśle odbył się wiec p. Stapińskiego. Zjawił się na nim i ksiądz Stojałowski. Wobec tego gośca p. Stapiński unikał wszelkich drażliwych tematów.

Znowu żydowska defraudacja! Ze Stryja donoszą: Znikła ze stryjskiego banku „Spaar- und Credit-Verein Stryj“ kwota 8000 koron. W jaki sposób to się stało, dotąd niewiadomo, to tylko pewna, że o braku wiedziec miał i kasjer Mojżesz Schoenfeld i buchhalter Dawid. Powstał wielki popłoch między klijentami tego banku(;) i trwa już od dni kilkunastu.

Sprzedaż Schodnicy. Marszałek hr. Badeni postawił lwowskiej Kasie Oszczędności trzy pytania: 1) czy trzeba, czy też konieczną jest rzeczą sprzedać Schodnicę? 2) jaka jest najniższa kwota, za jakąby ją w danym razie sprzedać trzeba było? 3) czy owo pełnomocnictwo, jakie marszałkowi dali pp. Wolski i Odrzywolski wystarczy Kasie do wyegzekwowania sobie swoich pretensyj n pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego? Całą tę kwestję oddał zarząd gal. Kasy Oszczędności do rozpatrzenia osobnej komisji z trzech członków złożonej, a komisja ta, wysłuchawszy zdania znawców, odpowie marszałkowi na jego pytania.

Poseł Zabuda, jak donosi *Czas*, przygotowuje przeciwko członkom klubu ks. Stojałowskiego (ks. Stojałowskiemu, p. Szajerowi i p Kubikowi) skargę o szantaż przez wymuszenie podpisu na wekslu na kwotę 134 złr. 50 ct. Weksel ten pochodził z długu, zaciągniętego przez klub ks. Stojałowskiego u... służącego w garderobie parlamentarnej, niejakiego Geboitszoitera. Weksel opiewał pierwotnie na 500 złr., a podpisany był przez ks. Stojałowskiego, Szajera i Kubika.

Ponieważ weksel w terminie zapłacony nie został, przeto Kubikowi przed otwarciem sesji jesiennej zafantowano cały inwentarz. Wobec tego, iż poseł Kubik unósł się z tego powodu gniewem, przeto klub ks. Stojałowskiego uchwalił, aby każdy z jego członków, a więc także i Zabuda podpisał cyrograf na 134 złr. 50 ct. Zabudę zmuszono do podpisania weksla groźbami, nawet podobno giestami. Poseł Zabuda ogłosić ma w tej sprawie list otwarty.

Sprawy wojskowe w Kole polskiem. Na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego dep. Eug. Abrahamowicz omawiał braki w karnem ustawodawstwie wojskowem. Ten sam oficer, który prowadzi śledztwo, wnosi zazwyczaj także oskarżenie. Świadkowie bez względu na narodowość bywają przesłuchiwani w języku niemieckim. Niezawisłość sędziów jest wogóle bardzo problematyczna — słowem panują tu jeszcze średniowieczne stosunki. Mowca uskarża się z powodu złego traktowania żołnierzy, skutkiem czego corocznie setki żołnierzy odbiera sobie życie. Dalej gani mowca, że oddane rolnikom do użytku konie wojskowe bywają im odbierane w razie zmiany załogi, skutkiem czego rolnicy bywają narażeni na wiele nieprzyjemności, a państwo wystawiane na niepotrzebne wydatki.

Mowca domaga się utworzenia obok już istniejących kilku innych jeszcze komisyj do asenterunku koni. Główne zażalenie mowcy odnosi się do t. zw. rewersów demolacyjnych. Ktoś wykupił pod Krakowem dom, na który zaciągnął pożyczkę w Kasie oszczędności. Po dwóch latach otrzymał rozkaz zniesienia domu, pomimo, że w hipotece nie znajdowało się żadne w tej mierze zastrzeżenie.

Do zażalenia p. Abrahamowicza przyłącza się w zupełności dep. Kozłowski, uskarża się on na system dostaw dla armji i tak np. minimum produktów rolniczych, jakie może zakupywać zarząd wojskowy, oznaczono na 100 metr. cetnarów — ilość ta jest stanowczo zbyt wysoka i ona stoi głównie na przeszkodzie zakupnu produktów wprost od rolników. Drobny przemysł bardzo mały ma udział w dostawach wojskowych i tak np. na jednego szewca przypada przeciętnie $2^1/_3$ buta.

Ks. Pastor użalał się z powodu kosztów, na jakie wystawieni są wysłużeni żołnierze, gdy chcą wejść w związki małżeńskie, mowca skarży się dalej na to, że w dnie niedzielne bywają zwoływane zebrania kontrolne.

Dep. Górski omawiał sprawę dostaw wojskowych i rewersów demolacyjnych, a dalej na posiedzeniu poufnem (dlaczego poufnem?) sprawę Zamku królewskiego na Wawelu. P. Rojowski krytykował stosunki, istniejące w zarządzie państwowej stajni ogierów w Drohowyżu.

Dep. Wielowieyski omawiał kwestję dostaw mięsa i domagał się, aby bydło, przeznaczone na rzeź dla wojska, było zakupywane wprost od producentów. Mowca przypomina skandaliczną sprawę dostawy konserw we Lwowie, gdzie zawarto kontrakt z liwerantem, a ten natychmiast całą dostawę odsprzedał pewnej firmie wiedeńskiej. P. Rychlik omawiał kwestję budowy koszar, a p. Czecz skarżył się na różne udręczenia i przykrości, na jakie wystawieni są rolnicy podczas manewrów i przemarszu wojsk. Dep. Ćwikliński żądał usunięcia znajdującego się w Tarnopolu w samym środku miasta szpitalu wojskowego.

Dep. Popowski wziął w obronę zarząd wojskowy przed uczynionymi mu zarzutami i oświadczył, że może zawiadomić, iż ustawa w sprawie wynagradzania za dostarczanie podwód została już wypracowaną, a nie przedstawia się jej tylko z powodu stosunków, panujących w parlamencie. Mowca zaznaczył dalej, że przeniesienie zebrań kontrolnych z dni niedzielnych na powszednie jest możliwe. Sprawa rewersów demolacyjnych daje istotnie powód do uprawiedliwionych żalów. Mowca obowiązuje się poruszyć ją gruntownie w komisji delegacyjnej. Co się tyczy sprawy dostawy konserw, to dostawę tę uzyskało lwowskie Towarzystwo handlowe i odsprzedało ją istotnie natychmiast pewnemu wiedeńskiemu dostawcy. Poruszając kwestję dostawy mięsa, zaznaczył mowca, że kontrakt z dostawcami żydowsko-węgierskimi, przeciw któremu liczne odzywały się głosy, nie został we Lwowie odnowiony.

B. minister Madeyski przybył wczoraj po południu z Wiednia do Krakowa.

Odczyt. W sali hotelu Saskiego odbędzie się w środę dnia 13 grudnia o godz. 7 i pół wieczorem odczyt Zygmunta Noskowskiego pod tytułem: „Istota utworów Chopina“, z łaskawym współudziałem dra Franciszka Bylickiego, który w czasie odczytu wykona szereg dzieł Chopina. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z Tow. oświaty ludowej. Zarząd główny krakowskiego Tow. oświaty ludowej, założył w listopadzie 1899 r. 2 nowe czytelnie ludowe w gminach: Baczków (Bochnia), Stobierna (Rzeszów), uzupełnił zaś 25 bibljoteczek w dawniej założonych czytelniach, a to w gminach: Leszczyny (Biała), Wola Zabierzowska (Bochnia), Balin (Chrzanów), Kubenice, Pałaszyce (Dąbrowa), Nienaszów (Jasło), Ostrowy Baranowskie, Raniżów (Kolbuszowa), Liszki, Bieńczyce, Wola Justowska, Czyżyny (Kraków), Kamienica (Limanowa), Siennów (Łańcut), Jasienica (Myślenice), Kłyżów (Nisko), Tyniec, Borek Fałęcki, Świątniki górne (Podgórze), Jodłówka tuchowska, Krzyż (Tarnów), Głębowice, Bachowice (Wadowice), Brzezowa (Wieliczka), Krzyżowa (Żywiec).

Ogółem rozesłał Zarząd do czytelń w listopadzie 1310 książek, wartości 545 złr. 50 ct.

Z dworu wiedeńskiego. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że książę Robert Wirtemberski, porucznik w wirtemberskim pułku dragonów, przeszedł do służby austro węgierskiej i zamianowany został rotmistrzem 9 p. dragonów. Mianowanie to zostaje w związku z projektem małżeństwa pomiędzy księciem Wirtemberskim, arcyksiężniczką Elżbietą, córką arcyks. Stefanji.

HUMOR.

Skomplikowana operacja.
Z rozmów poufnych na ulicy.

— Kochany panie, jeżeli nie chcesz, abym odgrywał dziś rolę głodomora pożycz mi pięć blatów.

— A to na co?

— Przecie do zastawienia zegarka w lombardzie nietylko pięciu, ale i jednego guldena nie potrzeba

— Właśnie, że potrzeba, bo przed oddaniem do lombardu muszę zegarek oddać do naprawy.

Teatr, literatura i sztuka.

Koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego.

Ilekroć Zygmunt Noskowski, pewny serdecznego przyjęcia ze strony Krakowa, występuje tutaj z koncertem, za każdym razem daje nam poznać jakieś nieznane u nas dzieło swoje większego pokroju.

Obecnie, na wczorajszym koncercie, zapoznaliśmy się z wielką kantatą jego p. t. „Świtezianka“, wystawioną w Warszawie po raz pierwszy podobno przed 12 laty i dotąd zawsze tam gorąco oklaskiwaną.

Z góry zaznaczyć wypada, że zilustrowanie ballady Mickiewicza w ten sposób, aby chór stanowił tło opowiadania, sola zaś wystąpiły, jako czynniki dramatyczne, uważamy za pomysł bardzo szczęśliwy. — Balladę, o której mowa, podzielił kompozytor na 12 numerów odrębnych, a zawsze malujących dosadnie tekst każdej strofy. I tak z początku orkiestra maluje falowanie jeziora, chór zaś w tonie balladowym śpiewa: „Jakiż to chłopiec piękny i młody“. Jak widzimy, numer ten trzymany w nastroju minorowym wprowadza nas odrazu *in medias res*, dając przeczucie mającego rozegrać się dramatu. — Następuje potem pieśń strzelca, miękkimi do dziewczyny tony przemawiająca i kończąca się przysięgą, która głębokie sprawia wrażenie. Wielce efektownym obrazem jest „Gonitwa“ oddająca za pomocą ścisłego kanonu scenę tę nader plastycznie, ukazanie się zaś Świtezianki, i jej pieśń, oraz zachwyt strzelca wobec świetlanego zjawiska, dają sposobność kompozytorowi do bujania w świecie nadzmysłowym. Lecz w chwili, gdy strzelec poznał „dziewczynę z pod lasku“, muzyka przybiera przejmujące gr(o)źne akcenty dramatyczne, tak że ustęp, ilustrujący zerwanie się burzy i utopienie strzelca, staje się obrazem wprost wstrząsającym. Dodać należy że orkiestra brzmi w całem dziele świetnie, głosy solowe i chóry mają trudne, ale wdzięczne tutaj zadanie, całość zaś potężna, długotrwałe zostawi wrażenie.

Wykonanie ballady wnoszącej w literaturę naszą muzyczną istotne wzbogacenie i którą zagranica dla chwały sztuki polskiej koniecznie poznać winna, było dobrem w ogóle, do czego osobiste kierownictwo Noskowskiego oczywiście wiele się przyczyniło.

W solistce p. Wertheimowej poznaliśmy amatorkę, która właściwie artystką nazywaćby się powinna. — Włada bowiem głosem dźwięcznym i dobrze postawionym a frazuje przytem ślicznie, co ujawniło się zarówno w „Świteziance“ jak i w pieśniach, z których „Prośba“ lirycznym nastrojem szczególniej nas zajęła; udatny zaś walc p. t. „Rozłąka“ zwrócił uwagę natychmiast rzeczy, różniącem się wielce od sposobu, jaki zazwyczaj w utworach tego rodzaju spotykamy.

Pan Myszuga śpiewał pysznie partję strzelca, oraz pieśni najnowsze „Smutno“ i „Z wiosennych strof“, zaś *Serenadą* wszystkich formalnie oczarował.

Wykonaniem: *Wstępu* do „Liwii“ oraz dwoma charakterystycznymi *mazurami* dopełniła orkiestra koncertu, którego powtórzenia — jak się dowiadujemy — liczna domaga się publiczność.

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")

Londyn 11 grudnia. Ministerjum wojny ogłasza telegram oficera, dowodzącego w Kapsztadzie, pod datą 8 b. m. godz. 9 wieczorem: Siły nieprzyjacielskie w pobliżu jenerała Gatacre, jak mówią, składają się: z 800 ludzi w Dortrechcie, z 700 ludzi z 6 armatami w drodze z Jamestown do Dortrechtu, 1500 ludzi w Strombergu. Prócz tego oddział znaczny, ale niewiadomo, z ilu składający się ludzi, znajduje się z Wottertoll i 400 ludzi w Molteno.

Jenerał Frenche donosi d. 7 b. m., że konna piechota nowozelandzka o świcie opuściła Naawnport i zajęła szczyty gór na południe od Arundel, aby zasłonić wysadzenie wojska konnego z trzech pociągów kolejowych. Następnie o godzinie 6 wieczorem Arundl zajęto. Forpoczty nieprzyjaciela stoją w odległości trzech mil po stronie Arundelu.

Jedna baterja artylerji polnej i bataljon piechoty, wysłane z Modderriver, wyparły oddział, złożony z 1000 ludzi z jedną armatą, który psuł linję kolejową. Po stronie angielskiej zabity 1 człowiek, rannych 14. Jednego rannego Boera znaleziono w pobliżu Enslinu. Komunikacja telegraficzna i kolejowa z Modderriver znowu przywrócona.

Zbiegły do Weenen mieszkaniec Ladysmithu opowiada o stosunkach panujących w mieście. Miasto ucierpiało dotąd niewiele skutkiem bombardowania. Sklepy i biura są dopiero od kilku tygodni zamknięte. Towarów kolonjalnych dostać nie można. Tuzin jaj kosztuje 6 marek. Natomiast mięsa, sucharów i chleba dla wojska jest podostatkiem. Zła woda wywołuje ciężkie choroby, równie jak nieczystość.

Z Kapsztadu donoszą, że obiegała tam onegdaj pogłoska, jakoby prezydent Rzeczypospolitej orańskiej Steijn zachorował wśród objawów zamroczenia umysłowego. Przeciwnik jego przy ostatnim wyborze Trasser ma objąć prowizorycznie funkcje rządowe.

Londyn 11 grudnia. **Według urzędowych depes z Captown, jenerał Gatacre przyznaje, że poniósł dotkliwą klęskę w walce z Boerami. Gatacre sam wspomina o wielkich stratach. Donosi, iż 600 ludzi zapodziało mu się gdzieś bez śladu. Boerowie zabrali jenerałowi Gatacre dwa działa.**

Londyn 12 grudnia. Doniesienia o sile armji jenerała Gatacre podczas bitwy pod Stormberg nie są pewne, zdaje się jednak, że rozporządzał 4.000 ludźmi.

Do *Timesa* donosi jego sprawozdawca z Molteno o wczorajszej bitwie: Jenerał Gatacre usiłował zdobyć Stormberg z brzaskiem dnia. Przewodnicy wprowadzili nas atoli w błąd i nasi ludzie zostali po męczącym nocnym marszu napadnięci. Powrót nastąpił w najlepszym porządku. W najbardziej krytycznej chwili posuwali się irlandzcy strzelcy i fizylierzy jak podczas rewji. Obawiam się, że nasze straty są znaczne. Jedno działo pozostawiono.

Londyn 12 grudnia. Wszystkie poranne dzienniki zamieszczają obszerne doniesienia o bitwie pod Stormberg. Z depesz tych wynika, że jenerała Gatacre zawiadomiono, że Boerowie w sile 2500 ludzi zajmują o dwie mile od Stormberg pozycję bardzo dogodną dla atakującego. Kolumna angielska musiała straszny ogień wytrzymać i wśród niego rzuciła się na pobliskie wzgórza. Gdy się jednak okazało, że to wzgórze jest zanadto wystawione na ogień nieprzyjacielskiej artylerji, zajęła piechota i artylerja o pół mili dalej korzystniejszą pozycję. Tymczasem usiłowali strzelcy konni zaatakować prawe skrzydło Boerów, ale Boerom nadeszły posiłki i atak się nie udał.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 12 grudnia. Redaktora odpowiedzialnego organu antysemickiego *Deutsches Volksblattu* Schreibera skazał wiedeński zwykły trybunał orzekający za ogłaszanie wyników śledztwa o sprawie mordu rytualnego w Polnej przed jej osądzeniem, na miesiąc ścisłego aresztu. Trybunał w motywach zaznaczył, że kara zostaje wymierzona, mimo, iż artykuły *Volksblattu* opierały się na rzeczywistych faktach.

Rzym 12 grudnia. Jak zapewniają, policja otrzymała polecenie aresztowania niejakiego Fontany, protegowanego deputowanego Palizzola. Fontana ma być właściwym mordercą barona Notarbartolo.

Po pierwszem śledztwie Fontanę aresztowano, lecz wkrótce wypuszczono go na wolność, gdyż zbrodniarz zdołał wykazać swoje *alibi*. W obecnie rozgrywającym się procesie Maffji w Medjolanie stwierdzono, że *alibi* to było fałszywe.

Fontana od dłuższego już czasu uczynił się niewidzialnym i rozpuścił pogłoskę, jakoby schronił się za granice państwa włoskiego. Teraźniejszy prefekt policji palermeńskiej odkrył wszelako, że Foutana ukrywa się w dobrach znanego sycylijskiego nababa, księcia M... Policja zawezwała owego księcia i wyznaczyła mu termin, do którego wyjawić musi władzy kryjówkę zbrodniarza.

Gdyby termin wspomniany minął a książe nie złożył żądanego oświadczenia, wówczas sam zostanie aresztowany.

Socjaliści napadają wściekle na senatora Codronchi, który w Medjolanie miał się wyrazić, że Palizzolo był w stosunkach z Maffją i prawdopodobnie był głównym sprawcą morderstwa spełnionego na osobie barona Notarbartolo.

Wskazują oni mianowicie na to, że Codronchi, mimo iż wpierw już wiedział o zbrodniczych czynach Palizzola, jednak przy wyborach do palermeńskiej rady gminnej i do parlamentu w roku 1897 popierał tego, a ponadto nawet na rozkaz Rudiniego przedstawił Palizzola jako kandydata na posadę państwową.

Murcia 12 grudnia. W niedzielę wieczorem eksplodowała tutaj w teatrze podczas przedstawienia bomba dynamitowa. Wskutek gwałtownej eksplozji teatr stanął w płomieniach i uległ zniszczeniu.

Publiczność zdołała opuścić na czas płonący gmach. Z ludzi jeden tylko robotnik zginął, a drugi ciężkie odniósł rany.

Santander 12 grudnia. W pewnym magazynie materjałów wybuchowych nastąpiła tutaj straszliwa eksplozja. Jeden człowiek został zabity, trzech jest ciężko rannych. Magazyn wyleciał w powietrze.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 11 grudnia. *W komisji budżetowej w poniedziałek obstrukcja czeska trwała w dalszym ciągu. Po rozlicznych formalnościach, przystąpiono do dyskusji. Dep. Forszt wypowiedział kilkogodzinną mowę. Wśród ogólnego znużenia zarządzono wreszcie pauzę. Po ponownem zaczęciu posiedzenia musiano skonstatować brak kompletu. Nie ma żadnych widoków, aby prowizorjum budżetowe mogło być załatwione przed Nowym Rokiem.*

Praga 11 grudnia. Klub czeskich posłów zebrał się wczoraj w Pradze i uchwalił rozpocząć zdecydowanej jaskrawej obstrukcji i rozciągnięcie jej na wszystkie tak zwane konieczności państwowe.

Wiedeń 11 grudnia. *N. W. Tagblatt* przypuszcza, że parlament będzie obradował do 22 b. m. Jest możliwe także, że zaraz po świętach zgromadzi się na nowo.

Wiedeń 11 grudnia. W Kole polskiem panuje słuszne rozgoryczenie na Jaworskiego z powodu, iż prowadzi zupełnie rządową polityke i prze Koło do zdrady sojuszu z Czechami.

Lojalne działanie Dzieduszyckiego z Czechami w komisji ugodowej, gdzie Dzieduszycki, oświadczając się z gotowością natychmiastowego referowania przedłożeń ugodowych, wprowadzonych na podstawie §. 14-go konstytucji, chciał w ten sposób dać pierwszeństwo niesympatycznym dla Niemców, a mniej nagłym częściom ugody, wprost wyprowadziło Jaworskiego z równowagi. Ostatecznie Dzieduszycki musiał ustąpić.

Rozumni i uczciwi członkowie Koła polskiego wskutek pozbawionej godności polityki Jaworskiego, są narażeni na ciężkie próby. Nie chcąc wywoływać skandalów i rozbijać solidarności Koła polskiego, muszą ustępować Jaworskiemu, którego słabą wolę, krótkowidztwo i dworactwo, wyzyskuje według własnego widzimisię spółka Rutowski & Madeyski. Jedyną nadzieją uratowania godności Koła byłoby skłonienie Jaworskiego do rezygnacji i wybór Bilińskiego prezesem Koła. Niestety Jaworski, mimo odgrażania się, nie myśli wcale o ustąpieniu.

Wskutek tego można oczekiwać tylko jaskrawej kompromitacji Koła, które zraża sobie Czechów, a nie zaskarbi nawet cesarskiego uznania, bo nie zdoła przeszkodzić Czechom do niechybnego zwycięstwa.

Budapeszt 11 grudnia. *Prezes ministrów węgierskich Koloman Szell po długiej audjencji u cesarza i po konferencji z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim opuścił Wiedeń.*

W kołach węgierskich zapewniają, iż Koloman Szell oświadczył, że jeżeli do Nowego Roku nie zostanie przez austrjacką Radę Państwa załatwiony „Überweisungsgesetz" i kwota, wówczas Węgrzy uważać się będą za ekonomicznie obce państwo i żadnego austrjackiego towaru nie przepuszczą już od 1 stycznia 1900 roku bez odpowiedniego cła.

Wiedeń 12 grudnia. Na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego członek Izby panów, ks. Lubomirski, nzasadniając swoją obecność na posiedzeniu Koła, oświadczył, że członkowie Izby panów postanowili brać gorliwy udział w posiedzeniach i naradach Koła. Mowca, omawiając sprawy budowy kolei żelaznej Zakopane-Suchahora, zaznaczył, że ministerstwo kolei żelaznych stanęło w tej mierze w sprzeczności z ministerstwem wojny. Lokalne interesy przemawiają za linją Nowy Targ-Suchahora, krajowe zaś interesy za linją Zakopane-Suchahora. Pożądanemby było, aby członkowie polscy komisji kolejowej starali się wyjednać budowę tej drugiej linji, za którą oświadczył się także galicyjski Sejm krajowy. Członek Izby panów Zaleski stwierdził, jako przewodniczący sejmowej komisji kolejowej, że linję tę uznano za ważniejszą dla kraju i poparł wniosek ks. Lubomirskiego, który, sformułowany następnie przez p. Górskiego, został przyjęty.

Wiedeń 12 grudnia. Ponieważ prawica odmawia Czechom swego poparcia, przeto w poniedziałek posłowie czescy wzięli udział w obradach komitetu wykonawczego prawicy, zastrzegając sobie zupełną niezawisłość od uchwał komitetu.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

L. 119.877.

OBWIESZCZENIE.

Wskutek rozporządzenia c. k. Ministerstwa sprawiedliwości, wydanego w porozumieniu z Ministerstwami spraw wewnętrznych, handlu i skarbu z dnia 13. listopada 1899 Dz. p. p. Nr. 220, rozpisuje się niniejszem w myśl §§. 1., 2., 20., 21. i 23. rozporządzenia ministeryalnego z dnia 23. kwietnia 1898 Dz. p. p. Nr. 56 **wybory assesorów i ich zastępców,** nowo utworzonego c. k. Sądu przemysłowego w Krakowie, tudzież assesorów Sądu apelacyjnego dla przedsiębiorstw przemysłowych, położonych w obrębie miasta Krakowa i Sądów powiatowych w Krakowie i Podgórzu, a należących do następujących grup:

Grupa I.: przemysł żelazny, kruszcowy i maszynowy;
Grupa II.: przemysł kieramiczny i budowlany;
Grupa III.: przemysłowy wyrób odzieży i modniarstwo;
Grupa IV.: przemysł skórny, sukienniczy, papierowy i chemiczny, przemysł tapicerski, wyrób towarów drzewnych, rzeźbiarstwo, wyrób towarów kauczukowych etc., przemysł graficzny;
Grupa V.: produkcya towarów spożywczych, przemysł gospodnio-szynkarski, przemysł posług osobistych, przemysł przewozowy, ten ostatni z wyjątkiem kolei żelaznych, i przedsiębiorstw żeglugi parowej, wreszcie inne przemysły;
Grupa VI.: kupiectwo (handel).

Wybory muszą być przeprowadzone najdalej **do 27. stycznia 1900 r.,** i to tak w ciele wyborczem przedsiębiorców, jakoteż w ciele wyborczem robotników wszystkich grup.

Każde z tych ciał wyborczych wybrać ma w grupach od I. do V. z grona swojego po 10 assesorów i 6 zastępców Sądu przemysłowego, tudzież po 2 assesorów Sądu apelacyjnego, zaś w grupie VI. po 12 assesorów i 8 zastępców Sądu przemysłowego, tudzież po 4 assesorów Sądu apelacyjnego.

Wybory będą przeprowadzone w każdem ciele wyborczem w kilku terytoryalnie według obszaru podzielonych sekcyach, a we wszystkich sekcyach tego samego ciała wyborczego w tym samym dniu.

Postanowienia o tworzeniu sekcyi wyborczych, o czasie rozpoczęcia i zakończenia czynności wyborczej, jakoteż o lokalu wyborczym, następnie oznaczenie sekcyi wyborczej, w której obliczony będzie ogólny wynik wyborów w każdem ciele wyborczem, będą podane do wiadomości interesowanych we wszystkich gminach należących do okręgu c. k. Sądu przemysłowego najpóźniej 8 dni przed rozpoczęciem wyborów w sposób w miejscu używany.

Właścieli (zastępców, zawiadowców, dzierżawców, kierowników ruchu) przedsiębiorstw, które obejmuje rzeczowa właściwość Sądu przemysłowego, a więc, wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych podlegających przepisom ustawy przemysłowej, tudzież przedsiębiorstw do których się odnosi artykuł VIII. patentu z dnia 20. grudnia 1859 Dz. p. p. Nr. 227, ogłaszającego ustawę przemysłową (monopole i regalia państwowe, prawo propinacyi i młynarskie), wzywa się, ażeby w terminie dni ośmiu, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego rozpisania wyborów w „Gazecie Lwowskiej" (ogłoszenie to nastąpi w numerze z dnia 8. grudnia b. r.) podali na piśmie Zwierzchności gminnej miejsca wykonywania przemysłu, szczegóły potrzebne do ułożenia list wyborców obydwu ciał wyborczych. Jawne spółki handlowe, spółki komandytowe, spółki akcyjne, stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, korporacye, zakłady i stowarzyszenia, winny z osób powołanych do ich zastępstwa i do wykonywania w ich imieniu prawa wyboru wymienić jedną, a najwięcej dwie osoby, które w ich imieniu mają oddać kartki wyborcze. Wszyscy przemysłowcy (przedsiębiorcy przemysłowi, zastępcy, zawiadowcy, dzierżawcy, kierownicy ruchu), są obowiązani wygotować w powyżej oznaczonym ośmiodniowym terminie i przesłać zwierzchności gminnej miejsca wykonywania przemysłu kompletny spis robotników i robotnic, którzy w dniu ogłoszenia rozpisania wyborów w „Gazecie Lwowskiej" byli zatrudnieni w ich przedsiębiorstwie przemysłowem, **rok 20. życia ukończyli i najmniej od roku pracują w krajach reprezentowanych w Radzie państwa** a nie należą do stanu uczniów.

Spisy te obejmować mają także robotników zatrudnionych przez przedsiębiorców za zapłatą poza zakładem przemysłowym.

We Lwowie, dnia 1. grudnia 1899. C. k. Namiestnik:

Piniński w. r.

L. 78178.

Powyższe obwieszczenie podaje się do powszechnej wiadomości i wzywa się pracodawców przemysłowych w Krakowie, aby o wydanie druków do wypełnienia spisu robotników (robotnic) zgłosili się bezzwłocznie do Ekspedytu Magistratu tutejszego, a następnie wypełnione spisy złożyli w Ekspedycie Magistratu **niezawodnie do dnia 15 grudnia 1899 r.**

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 8 grudnia 1899. Prezydent miasta:

Friedlein w. r.

3940 1 1

Dzieło co tylko wydane p. t.:

Księga złotych myśli, zdań i maksym

z różnych źródeł zebrał, podług treści w alfabetycznym porządku ułożył i wydał

ks. S. J.

(2 grube tomy str. 621 i 629 w 8-ce). Cena egz. 9 koron, a z przesyłką 9 k. i 82 gr. otrzymała na skład główny i poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek, Nr. 30. 3585

Na Gwiazdkę

poleca **WIELKI WYBÓR GALANTERYI**

po najtańszych cenach: 3785

KASETY na rękawiczki, chusteczki, kołnierze.
NECESSERY skórkowe z przyborami do podróży
KASETY pluszowe, skórkowe z przyborami
ALBUMY na fotografie od tanich do najdroższych
KUFRY, TORBY RĘCZNE, torebki skórk. i plusz.
RAMKI, kałamarze, lichtarze, kandelabry i lustra
SZACHY, szachownice, domina, przybory do preferansa, oraz **karty do gry**
MYDŁA, perfumy w ozdobn. kasetach i koszykach
PORTMONETKI, PUGILARESY, Etui na papierosy
Biżuterja francuska, Spinki, Szpilki do krawatów

ANASTAZY FRONCZ

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17.

Obstalunki zamiejscowe natychmiast załatwia.

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

W SASSOWIE

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma 1225 29 52

S. Wierusz Niemojowski

WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się od..iesć o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

Lwów, ul. Wałowa 25.

Do nabycia: w handlu St. Karlińskiego, Kraków, Sukiennice Nr. 28.



ŁYŻWY i Graphophone

poleca 3712 7 10

Skład Rowerów

i Aparatów fotograficznych

pod firmą:

ANTONI LARISCH, Kraków,

przy ulicy Szewskiej Nr. 19.

Potrzeba

Parę Panien

do sklepu masarskiego.

Te, które są już obeznane w tym fachu, mają pierwszeństwo. — **Natalecki**, Kraków, ul. Florjańska 18. 3895 3 3

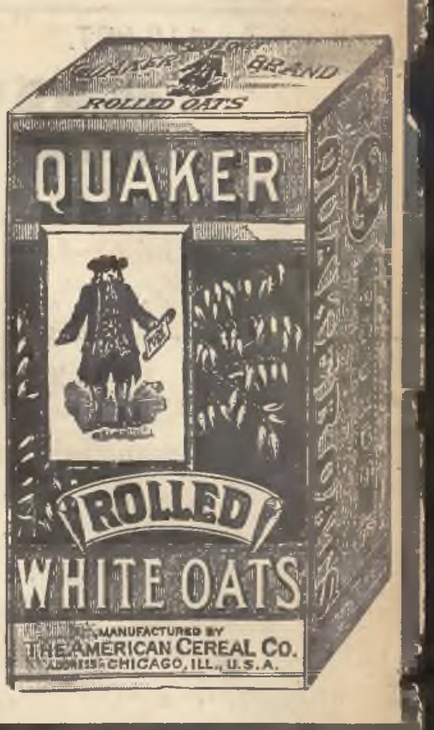
Kamienica

II ptr., okazała, sucha, strona południowa w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, za dopłatą 12.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość ul. Kopernika L. 20, w sklepie „Warszawskim“. 39(2

Quaker Oats



Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Dla odżywiania dzieci:

Niedostateczne albo niewłaściwe pożywienie sprawia, że dzieci są nerwowe, kłótliwe i niezadowolone. W czasie ich szybkiego wzrostu potrzebują dzieci rozmaitego dobrego pożywienia. — Za dużo mięsa lub za dużo słodyczy szkodzi; „Quäker Oats“ (ameryk. łuszczony owies) doda im zdrowia i siły; poczem dobre skłonności same z siebie nastąpią. — Wszystkim Matkom, gotowanie tego znakomitego środka odżywczego gorąco się poleca. 3553 6 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach mieszka **Mały Rynek L. 6, II piętro.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 3783

Kanarki z głębokim głosem, naśladujące słowiki, przesyła od **5** Mrk. opłatnie: **Ad. Janson, Barbis** b/ Lauterberg, Harz. 3707 4 3

Folwark

3 mile od Krakowa, blisko stacji kolejowej, w pięknej okolicy, składający się z 117 mrg pola, z domu mieszkalnego, z **nowymi** budynkami gospodarskimi, oraz z 3 mrg ogrodu warzywnego i owocowego, — jest

zaraz do sprzedania.

Informacji udziela Kancelarja J. W. Dra Pieniążka w Krakowie, **ul. Grodzka Nr. 18.** 3617 5 6

Na Boże Narodzenie!!!

A. GOŁKOWSKA

w Krakowie, ul. Grodzka L. 13

poleca

Zabawki, Lalki, Gry towarzyskie, w wielkim wyborze, po nader **niskich cenach**. — Również, nadające się na podarunki bluzy, kapelusze, szale, żaboty, halki itp. Boa piórowe w wielkim wyborze i biżuterja francuska.

Uprasza się o wycięcie i przechowanie ogłoszenia.

Przy każdem zakupnie dodaje się wspaniałą zabawkę. 3701

Świeże, surowe Kawy

Campinas . . .	1·10	złr. 1 kg.
Guatemala . .	1·40	„ „ „
Guadelupe . . .	1·60	„ „ „
Porto-Ricco . .	1·80	„ „ „
Ceylon	2·—	„ „ „
Ceylon I·a . . .	2·20	„ „ „

Kawy Palone:

1·30 złr., 1·80 złr, 2 złr. i 2·56 złr. za 1 klg.

Franco, opakowane.

Przy większych zamówieniach liczę taniej.

Antoni Suski

KRAKÓW. 3773

HANDEL

towarów galanteryjnych

istniejący w Krakowie od lat przeszło 30, z dobrem powodzeniem, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“. 3746 4 0

KOWAL

maszynista egzaminowany, potrzebny jest od 1-go stycznia 1900 — przyjmie **Zarząd dóbr Oleszyce**. 3927

W dniu 25-go Listopada b. r. otwartą została **nowa**

RESTAURACJA

przy placu Marjackim L. 3

pod firmą

Wład. Jędrzejowskiego

i poleca **śniadania, obiady i kolacje** — po cenach **najprzystępniejszych.**

Wszelkie potrawy na świeżem maśle i na sposób domowy przyrządzane. 3835 4 4

Polecając się łaskawym względom Szan. PT. Publiczności, kreślę się — *z poważaniem*

Władysław Jędrzejowski.

Realność

w Krakowie

w najzdrowszej dzielnicy, obejmująca **Dom** I-piętrowy, 4 lata wolny od podatku, z dochodem 1000 fl. netto, — drugim domem z wielką salą, oraz ogrodem 400-o obszaru, — jest po cenie 50 złr. za sążeń, wraz z budynkami i kompletnem urządzeniem ogrodu, —

do sprzedania.

Kapitał potrzebny około 10.000 fl. Do traktowania upoważniony p. *Jan Strycharski* Kraków, Jagiellońska 7. 3882 3 4

ZARZĄD PASIEKI

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach obok Czortkowa

oferuje wyborny **miód praśny** lipcowy, w 5-kilowych blaszankach za cenę 3 złr. 20 ct. Wszystko opłatnie. Oferuje przytem **miody pitne**, odszczególnione na Wystawie lwowskiej, a to: Maliniak, Dereniak, Brzeczniak, Borówczak, Wiszniak, Orzyniak, w 5-kilowych blaszankach, za cenę 3 złr. 10 ct.

Wszystko opłatnie. 3642

Butelka znakom. **Porteru** 10 wyb. **Piwa marc 9** „

Przy zakupnie naraz 10 bnt., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich

z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku

poleca 3598

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

358

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancj sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków

NOWO OTWORZONA

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. O. Księcia **Dominika Radziwiłła** w Balicach

poczta i telegraf w miejscu, telefon 317

oferuje **spirytus czysty, bezwonny i wysoko procentowy** po cenach konkurencyjnych.

3818 4 10 ZARZĄD.

Parcelacja.

Na Podolu, w powiecie **politycznym Zbarazkim zostanie rozparcelowana** w najbliższym czasie **większa posiadłość, obejmująca blisko 900 morgów roli (czarnoziem) i łąk.**

Grunta te, zostające **w bardzo dobrej kulturze, korzystnie położone**. zupełnie **skomasowane**, dają się dzielić **na dowolne obszary, począwszy od 10 morgów** wyżej **i nadają się szczególnie na założenie nowej osady.** Cena jednego morga, to jest 1600 sążni kwadratowych, wynosi **230** złr. wal. austr., przyczem się zaznacza, że **na żądanie dostarczona być może pożyczka amortyzacyjna do wysokości ⅓ części, a ewentualnie nawet połowy ceny kupna.** Kościół rzymsko-katol. w pobliżu.

Mający chęć kupna, zgłosić się winni w najbliższym czasie ***w kancelarji adwokackiej doktora Michała Landaua w Tarnopolu.*** 3896 3 3

Poszukuję

1.500 złr.

do interesu, przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowanego. Zupełne ubezpieczenie kapitału, na interesie wartości złr. 16.000.

Oferty pisemne pod: „Interes chrześcijański“ do działu Inserat. „Głosu Narodu“. 3909 2 3

20% Opust gwiazdkowy przy kapeluszach. **20%**

SALON MÓD

Mme KUNZÉ

W KRAKOWIE

ul. Szewska Nr. 20, I p.

poleca

NA GWIAZDKĘ

najmodniejsze paryskie i angielskie 3933

kapelusze

damskie,

Boa, Kapuzy i Ubiorki wieczorowe.

20% Opust gwiazdkowy przy kapeluszach. **20%**

Wielka Wysprzedaż

sani i powozów

po ś. p. Adolfie Meissnerze po nadzwyczaj niskich cenach. **Kraków, Plac Matejki Nr. 4.** 3930 2 6

Kamienica II ptr.

wraz z parcelą pod budowę, w Podgórzu, blisko Rynku, **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u p. M. L. Dobrowolskiego, w Podgórzu ul. Kalwaryjska L. 16. 3889

1.000 Butelek

starego naturalnego

Wina Węgierskiego

z r. 1866 327

ma do sprzedania: *Jan Strycharski*, Kraków.



CRAB APPLE BLOSSOMS

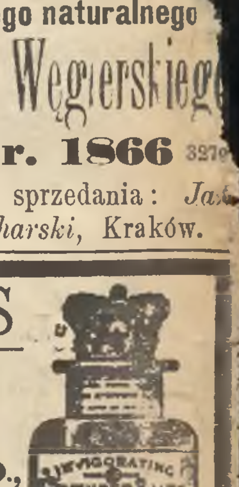
jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

Lavender Salts

najlepszy zapach pokojowy 1204 4 0

THE CROWN PERFUMERY CO., LONDON.

Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.



Do nabycia we wszystkich składach perfum i drogerjach.

Nowość! „Bouquet Versailles“ Souvenir de Marie Antoinette.

Główny zastępca tylko hurtownie: E. NEUHAUS JUN. Wien, I., Fürichgasse Nr 10.

P. Matuszewski

w Krakowie, ulica Mikołajska (zaraz przy małym rynku).

Handel towarów korzennych jakoteż **Win** i **wódek** krajowych i zagranicznych.

Skład czystego z dziczyzny **Bulionu** częściowo i hurtownie.

Mąka najpiękniejsza kg. 16 ctn. 3913 1 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.